„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kw. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 18.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. oszcz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Brzozowskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „N. Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewcka — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuję: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amstor. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pruska reforma wyborcza w nowej postaci.

Pruska Izba panów zlitowała się w końcu nad panem Bethamann-Hollweg, który w komisyi tak gorąco błagał i zaklinał, ażeby nie nadawano nowej ustawie wyborczej formy, na którąby rząd ze względu na Izbę poselską zgodzić się nie mógł. Rozchodziło się, jak wiadomo o zamiar komisyi Izby panów wprowadzenia do nowej ustawy przepisu, iż każda dalsza reforma wyborcza może być uchwalona jedynie większością dwóch trzecich głosów tak w Izbie panów, jak i w Izbie poselskiej. Od zamiaru tego „parowie" pruscy w końcu odstąpili, za to atoli pogorszyli uchwaloną w Izbie poselskiej ustawę w inny zposób. Uczyniono to głównie co do podziału wyborców na trzy klasy według opłacanych podatków. Izba poselska zatrzymała pod tym względem procedurę dotychczasową, to znaczy, że trzy te klasy ustanawia się osobno w każdym podokręgu prawyborczym. Przy takim podziale zdarzyć się może, że w podokręgu uboższym, z ludnością n. p. robotniczą, do pierwszej klasy prawyborców wejdzie nawet zamożniejszy, wyższy podatek opłacający robotnik. I tej okoliczności zawdzięczali też socyaliści, że wreszcie zdobyć zdołali sześć mandatów sejmowych (na ogólną liczbę 440). Otóż Izba panów zniosła ten przepis i zastąpiła go innym tej treści, iż podział na trzy klasy ma się dokonywać w znacznie większych okręgach. Przez to zaliczenie mniej zamożnych prawyborców do pierwszej, a nawet drugiej klasy wyborczej stanie się zupełnie niemożliwem. Zmianę tę przyjęto na wniosek bar. Schorlemera, który bynajmniej nie taił, że przepis ten ma znów zupełnie usunąć socyalistów z Izby poselskiej Sejmu pruskiego. Z innych mniej ważnych zmian przytoczyć jeszcze należy uchwalony przez Izbę panów paragraf, dozwalający przenosić wyborców z pewnem wyższem wykształceniem do wyższej klasy wyborczej, jeśli na mocy płaconych podatków należeliby do klasy najniższej. Tę zmianę uchwalono już na życzenie kanclerza, który bardzo domagał się takiego uprzywilejowania „kulturtraegerów" — krzewicieli kultury, jak nazwał tę kategoryę wyborców. Izba poselska, jak wiadomo, na to zgodzić się nie chciała.

Tak zmieniony projekt ustawy, akceptowany przez kanclerza, uchwalono wreszcie 140 głosami przeciwko 94. Mniejszość ta, która wogóle nie godziła się na żadną reformę wyborczą, składała się ze skrajnych konserwatystów.

Dyskusya nad poszczególnemi paragrafami obfitowała znów w bujne objawy i przykłady niesłychanego wprost zacofania społeczno-politycznego. Tak np. kilku mowców arystokratycznych stanowczo twierdziło, że tajne głosowanie jest największą niemoralnością polityczną. Pokazało się przytem, że zaciekłymi reakcyonistami są w Prusach nietylko przedstawiciele „junkierstwa", arystokracyi i szlachty, lecz także profesorowie uniwersytetów i burmistrzowie wielkich miast, słynących z liberalizmu swoich obywateli. Jako skrajny reakcyonista przedstawił się np. otwarcie starszy burmistrz liberalnego Frankfurtu nad Menem, dr Adikes, ten sam, który był także jednym z najgorliwszych obrońców ustawy o wywłaszczaniu ludności polskiej. Wielkie oburzenie w kołach demokratycznych wywołało dalej wystąpienie starszego burmistrza miasta Poznania, dr Wilmsa, który zaznaczył, że zanimby zgodził się na zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu pruskiego — zniósłby ten system wyborczy do parlamentu niemieckiego.

Tę awersyę do demokratycznego prawa wyborczego u dr Wilmsa tłómaczy sobie demokratyczna prasa niemiecka okolicznością, iż przed tygodniem przepadł on przy wyborze posła do parlamentu w Poznaniu, pokonany przez prostego robotnika polskiego, a dziś posła Nowickiego. Liberalno-demokratyczne stanowisko zajmowali w Izbie panów jedynie starsi burmistrzowie Berlina i Wrocławia, dr Kirschner i dr Bender — naturalnie ku wielkiem zgorszeniu junkierskich i mieszczańskich reakcyonistów.

W myśl konstytucyi pruskiej Izba panów musi po trzech tygodniach raz jeszcze przeprowadzić głosowanie nad tą ustawą, poczem jako znacznie zmieniona, wróci ona znów do Izby poselskiej.

Tu uchwały Izby panów stworzyć mogą zupełnie nową — odmienną od obecnej konstelacyę, a przedewszystkiem rozbić no nowo istniejący od roku blok konserwatywno-centrowy. Katolickie stronnictwo centrum absolutnie bowiem nie zgadza się na uchwalony przez „parów" pruskich nowy sposób dzielenia trzech klas wyborców, ponieważ sposób ten i tej partyi grozi utratą pewnej liczby mandatów w przemysłowych okręgach zachodnio-pruskich. Natomiast z zadowoleniem powitali go reprezentanci wielkoprzemysłowej plutokracyi, narodowi liberałowie, którzy za tę cenę gotowi są teraz zgodzić się na całą reformę, poprzednio zwalczaną. Jeżli więc konserwatyści w Izbie poselskiej przyjmą tę zmianę dokonaną w Izbie panów — odepchną od siebie centrowców, którzy znów przejdą do wolnomyślno-socyalistycznej opozycyi przeciwko całej reformie. W takim zaś razie odżyłby na nowo dawny blok konserwatywno-narodowo-liberalny. Tu nadmienić jeszcze wypada, że podczas obrad w Izbie panów wydarzyła się pewna senzacya. Otóż wspomniany już poprzednio baron Schorlemer (katolik), ostrzegał konserwatystów przed dalszem przymierzem z centrowcami. A pan ten jest synem sławnego parlamentarzysty bar. Scholmera z Alst, jednego z najwybitniejszych przywódców katolickiego centrum z czasów „walki kulturnej". W tym wypadku jabłko padło daleko od jabłoni.

Jak się ułożą dalsze losy tej poronionej reformy wyborczej dziś jeszcze przewidzieć nie można. Pisma wolnomyślne i demokratyczne liczą się już z taka ewentualnością, że mimo zaklęć kanclerza, ażeby nie zaprzepaszczono tej reformy, konserwatyści w Izbie poselskiej skorzystają z wytworzonego przez uchwałę Izby panów zamieszania i pokierują sprawą tak, że cała nowa ustawa albo zupełnie odrzucona zostanie, albo też odroczona będzie na czas — nieograniczony. Junkrom pruskim przecie na zmianie dotychczasowej ustawy, która im daje wielką przewagę w Sejmie, nic zgoła nie zależy. Że reforma zapowiedziana została uroczyście w królewskiej mowie tronowej, że gorąco pragnie ją przeprowadzić kanclerz — cóż to tych panów obchodzi? Są oni lojalistami dopóty tylko, dopóki to odpowiada ich stanowym interesom. „Und der Koenig absolut — wenn er unseren Willen tut".

Prof. Delbrück o polityce antipolskiej.

(Tel. „N. Reformy").

Berlin, 4 maja.

W ostatnim zeszycie „Preussische Jahrbücher" prof. Delbrück ponownie krytykuje antipolską politykę rządu pruskiego. Jest ona bowiem szkodliwą nietylko ze względów wewnętrznych, alei międzynarodowych i zagranicznych. Hr. Aherenthal nie może dopuścić do polityki antipolskiej, a tak samo jak on, musi myśleć każdy obywatel austryacki.

W dalszym ciągu wywodzi prof. Delbrück, że rząd obecny powołuje się w swej polityce na Bismarcka. Popełnia jednak przez to wielki błąd. Bismarck był bowiem zawsze przychylnie usposobiony dla Polaków.

Na dowód tego przytacza Delbrück fakt, że Bismarck aż do lat ośmdziesiątych pertraktował z hr. Ledóchowskim co do wspólnego postępowania. Ówczesnego następcę tronu niemieckiego wzywał Bismarck, aby uczył się języka polskiego, co dziś uważanoby za coś niesłychanego.

Jeżeli Bismark — wywodzi Delbrück — w r. 1886 zainicyował akcyę nabywania polskich dóbr dla celów kolonizacyjnych, to było to może chwilową potrzebą. Bismark chciał się zresztą zemścić na Polakach, którzy wraz z centrum, wolnomyślnymi i socyalistami występowali przeciw niemu.

Jeszcze w r. 1894 Bismaik, gdy już nie był kanclerzem, w rozmowie ze znanym politykiem Kardorffem, oświadczył się przeciw osiedlaniu niemieckich chłopów w Poznańskiem. Polscy chłopi nie są niebezpieczni, a jest obojętnem, czy robotnicy na wschodzie mówią po polsku czy po niemiecku.

Budżet angielski.

Obie Izby parlamentu angielskiego przyjęły w ubiegłym tygodniu budżet zeszłoroczny, który też natychmiast otrzymał sankcyę królewską. Izba lordów w ciągu jednego dnia przyjęła ten sam bill, który w listopadzie roku zeszłego uważała za tak „rewolucyjny" i „socyalistyczny", że nie wahała się odrzucić całego budżetu, korzystając z prawa, z którego od trzystu lat nigdy nie korzystała, i o którem sama wyraziła przekonanie, że należy zeń czynić użytek tylko w wyjątkowych warunkach. Obecnie parowie angielscy głosowali za „rewolucyjnym" budżetem z pośpiechem i chęcią niemal, chcieli bowiem uwolnić się od ciężkiej odpowiedzialności za niebywały chaos, w którym znalazły się finanse Anglii wskutek nieuchwalenia budżetu, a który trwając jeszcze tylko trochę dłużej, mógł gospodarce państwowej Anglii wyrządzić niepowetowane niemal szkody.

Tak więc rewolucyjno-socyalistyczny budżet Lloyda Georgea stał się prawomocnym. Z nim razem zaś weszły w życie nowe formy podatków, opartych na zasadzie szczerze demokratycznej i postępowej. Przeprowadzono mianowicie bardzo znaczne podwyższenie podatków od wielkiej własności nieruchomej i wielkich spadków, opodatkowano w odpowiedni sposób niezapracowany przyrost wartości ziemi i nieruchomości, nałożono podatki na ziemie nieużytkowane, podniesiono podatek od spirytusu i napojów gorących. Wielki wyłom w dotychczasowym systemie podatkowym angielskim został ostatecznie dokonany i to dokonany trwale, ponieważ niema chyba ani jednego Anglika, któryby przypuszczał, że konserwatyści doszedłszy do władzy, mogliby kiedykolwiek nowo nałożone podatki poznosić.

Tymczasem nowy budżet, który przerzucając znaczną część ciężarów podatkowych na plecy bogaczów, sam przez się ma ogromne znaczenie społeczno-polityczne, otwiera nadto szerokie perspektywy dla dalszych wielkich reform społecznych. Nowe podatki bowiem nie tylko usunęły deficyt, ale także zabezpieczyły skarbowi angielskiemu na czas dłuższy znaczną nadwyżkę dochodów, które umożliwią państwu podjęcie szeregu dalszych reform w dziedzinie postulatów sprawiedliwości społecznej.

Podatek gruntowy wymaga nowego ocenienia wszystkich ziem w całem Zjednoczonem Królestwie. Uzyskane stąd dane staną się niewątpliwie podstawą inicyatywy państwa w dziedzinie reform agrarnych. Dalej nowo zatwierdzony budżet, oparty na zasadzie wolnego handlu, zadaje sam przez się silny cios zwolennikom protekcyonizmu, dowodzi bowiem, że z czysto finansowego punktu widzenia niema żadnej potrzeby wprowadzania taryf cłowych.

Wysłuchawszy sankcyi królewskiej dla budżetu, Izba gmin rozeszła się na trzytygodniowy odpoczynek. Wielu posłów korzysta zeń w ten sposób, że już teraz rozpoczyna przygotowania do nowych wyborów na lato, które uważane są za nieuniknione, jeżeli lordowie odrzucą rezolucye Asquitha w sprawie ograniczenia prawa veto Izby wyższej.

Tymczasem w ciągu kilku ostatnich tygodni położenie gabinetu liberalnego umocniło się znacznie głównie dzięki temu, że Asquith zdecydował się ostatecznie na energiczną i stanowczą politykę wobec lordów. Dzięki niej bowiem partya irlandzka zbliżyła się jeszcze bardziej do rządu, który też rozporządza teraz stoma blisko głosami stałej większości.

Z drugiej strony, mimo zaostrzenia taktyki gabinetu, nie sprawdziły się przepowiednie, że partya liberalna w takim razie rozbije się na dwa wrogie sobie obozy: umiarkowany i radykalny. Przedstawiciele prawego skrzydła partyi liberalnej sir Grey i Haldane pozostali w gabinecie i solidarnie popierają jego politykę, przyszli bowiem do przekonania, że wobec nieprzejednania lordów próżnemby było łudzić się nadzieją, że oni sami dobrowolnie w czemkolwiek ustąpią słusznym żądaniom ogromnej większości narodu angielskiego.

Tak więc Asquith mając uchwalony i prawomocny budżet tudzież zapewnioną większość w parlamencie a jednomyślność w łonie swej własnej partyi, może teraz śmiało i konsekwentnie dążyć do drugiego wielkiego celu swej polityki, mianowicie do zabezpieczenia reprezentacyi ludowej decydującego głosu w sprawach państwa, a przedewszystkiem w gospodarce finansowej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa 1 maja.

(Święta rosyjskie w Warszawie. — „Swobodnoje Słowo").

Są chwile w Warszawie, w których żywioł rosyjski z taką siłą występuje na zewnątrz, iż do prawdy wierzyć się nie chce, iż jest to największe miasto polskie.

Do chwil takich należą rosyjskie święta Wielkanocne, nowy rok rosyjski, święto Jordanu, gdy cała ludność rosyjska butna i arogancka, pewna swojej bezkarności i siły, występuje tłumnie na miasto, poparta żołdactwem z załogi, wypuszczonem z koszar na ulice.

Oto właśnie wrażenia nocy minionej. Oto od zmroku zaczął się już wielki ruch na mieście publiczności rosyjskiej, która pozajmowała wszystkie lepsze dorożki i powozy, tłumnie zapełniała chodniki, posuwając się z tysiącami żołdactwa.

Publiczność polska i żydowska instynktownie już nie ukazuje się na ulicy, bo i niema poco, rozkaz bowiem policyjny zamyka wszelkie widowiska na przeciąg trzech dni, zabrania wszelkiej muzyki w kawiarniach i restauracyach, nawet przedstawień kinematograficznych; biura zamknięte, handel ograniczony, większość więc osób siedzi w domu, nie chcąc się zresztą mieszać z tłumem rosyjskim na ulicy, gdzie już tylko niepodzielnie język moskiewski panuje. O nieprzyjemność osobistą także w tym razie nie trudno z pijanym żołnierzem lub kancelistą, których gromady krążą po Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie.

Te 30.000 ludności rosyjskiej, pomieszane z takąż ilością żołnierzy, opanowują więc kompletnie na czas świąt swoich tych kilka pierwszorzędnych ulic spacerowych i istotnie lepiej wówczas nie ukazywać się na mieście.

Przed północą do zamku ze wszystkich stron nadjeżdżały setki dorożek i karet, które napełniły cały plac Zamkowy, posuwając się w ścisku krok za krokiem, aż zniecierpliwione damy rosyjskie w białych tualetach obowiązkowych w czasie rezurekcyi i dygnitarze cywilni i wojskowi wysiadali, byleby prędzej dostać się do salonów zamkowych.

Od strony Wisły wspaniały zamek królewski jaśniał potokami światła elektrycznego, nad Pragą unosił się ze świateł elektrycznych krzyż sześcioramienny, osadzony na szczycie kopuł cerkwi praskiej. Ulicą Miodową do soboru i cerkwi archirejskiej zdążały tłumy niższych urzędników i wojskowych, dla których do cerkwi i salonów zamkowych niema dostępu. Potężne dzwony na wieżycy niewykończonego soboru na placu Saskim i dzwon w cerkwi, umieszczonej w pałacu Staszica, huczały noc całą; z podwórza zamkowego puszczano rakiety sygnałowe, po których z wałów cytadeli odzywały się salwy armatnie; w alejach Ujazdowskich dla braku miejsca w cerkwi zbudowano obok parku ołtarz polowy przy którym zgromadziło się kilka tysięcy Rosyan, przeważnie żołnierzy.

W ten sposób do rana zwycięzcy nasi hucznie i gwarnie zaczynali święta Zmartwychwstania według swego stylu, poczem od rana przy nieustającem biciu w dzwony rozlegał się turkot powozów i dorożek, rozwożących rozweselonych gości z zamku i domu archireja, z tradycyjnego przyjęcia rezurekcyjnego i z innych zakątków, gdzie tłum prawosławny również witał przy kieliszku święto Wielkanocne, wrzaskiem zapełniając ulice.

Od kilku miesięcy posiadamy w Warszawie nowy organ rosyjski Swobodnoje Słowo Pismo to stoi, a raczej stara się stać na gruncie sprawiedliwości i bezstronnego traktowania narodowości polskiej i, jak dotychczas, nie można mu nic pod tym względem zarzucić. Ma ono kilku bardzo zdolnych współpracowników ukry-

---

Listy miłosne.

Honny soit qui mal y pense.

Hero i Leander, Dante i Beatrice, Tristan i Isolda, Petrarca i Laura, Goethe i Lotta, Rousseau i pani Houdetot, Napoleon i Józefina, George Sand i Alfred de Musset, Heine i Kamilla Selden, Klemens Brentano i Zofia Moreau...

Oto w czarownym ogrodzie kroczą słynne pary. Kroczą ku nam poprzez stulecia, budzą się ze snu w pożółkłych cmentarzyskach muzealnych zbiorów, zmartwychwstają w modnych nowodrukach, na czerpanym papierze, czcionkami antique*).

Siadłem z taką książką opodal drogi leśnej. Z ciemnego boru szedł poszum, poprzez gęste sploty gałęzi przedzierały się promienie i kładły się na podścielisko mchów jako jasne plamy.

Oto idzie pierwsza para: Heloisa i Abelard... Zaglądam do książki i czytam te płomienne wybuchy namiętności, te przeskoki od ekstazy do rozpaczy, te wynurzenia biednej dziewczyny, która w mrokach średniowiecza mówiła do kochanka stylem dziewczęcia z końca XVIII-go wieku, wieku sentymentu, wieku werteryzmu. I patrzę na ścieżkę i co? Abelard się oddala? Znika? Biedna Heloiza... Miłość opuszczonej... I nic nie pozostaje, jak tylko wspomnienia i popielisko wytlałych uczuć...

Nadchodzi druga wielka w swej miłości i wielka w swej samotności kobieta: siostra Maryanna. (Karol Larsen: Siostra Maryanna i jej listy miłosne. Lipsk. Nakładem „Insel"). Z celi klasztornej, ze ścisłego odosobnienia, z cichości i smętku, otoczonego cyprysami kamiennego grobu, śle portugalska zakonnica, Maryanna di Aleoforado, swe zawodzenia. Komuż miała zwierzyć się z żaru, który jej piersi rozsadzał? Jak wyzbyć się tego przytłaczającego ogromu uczuć? Więc klękała, więc plackiem się kładła na marmurowej posadzce kościoła, więc stopy całowała Madonny — a potem w białej celi brała piórko gęsie do ręki i drżącą dłonią spisywała to, co się poza brzegi serca przelewało... Z prostotą i naiwnością powierzała papierowi swe skarby, jemu wyznawała, jakto serce łaknie miłości, a dusza wyzwolenia — a jak trudno, ach jak trudno jedno z drugiem pogodzić... Więc ze stygmatem boleści, z sercem przestrzępionem, szła ta biała postać przez życie, pod habitem do łona tuląc jedyne skarby: listy do idealnego kochanka...

I jeszcze jedna jasna postać z za furty klasztornej przechyla się ku nam i stąpa po zaczarowanym ogrodzie miłości: zakonnica z Gandersheimu. (Zobacz zbiór mnicha Wernher z Tegernsee). Trzeba się wmyśleć w głąb średniowiecza, aby odczuć, ile tych kilka prostych słów w sobie mieści i jaką tchnie poezyą:

Ich bin din,
Du bist min.
Das solst du gewis sin.
Du bist beslozzen
In minem herzen,
Verlorn ist das slüsselin,
Du must immer drinne sin.

Tu już nie seraficzna prostota i anielska samouluda męczennicy — lecz kobieta, świadoma swej wartości, znajdująca wyraz i obraz jasny i pewny na wypowiedzenie swego stanowiska. Dwaj ludzie o nią się ubiegają: elegancki opat i dzielny rycerz. Obaj reprezentują w średniowieczu biegunowo przeciwne typy. Oczywista z punktu widzenia — kobiety. Opat wyobraża wiedzę, wytworność, łacinę, gładki komplement, żywe słowo, budzące fantazyę dziewczęcia, owo wnikliwe i oszałamiające balansowanie półsłówkami, niedopowiedzeniami, domyślnikami... Rycerz wciela siłę, fizyczną rozkosz; w stal zakuty, olbrzymi, żywiołowy, brutalny, odziany w malowniczy różnobarwny kostyum, zwyciężający w najtrudniejszej sytuacyi życiowej, nieprzepartym wionie urokiem. Wybór trudny... więc szamoce się cnotliwa mniszka w sieci... Kogo wybrać? I ten łasiw i ten... I ten godzien i ten... Zwycięża Psyche, tryumfuje intelekt! Więc pisze bogobojna kobietka długą epistołę łacińską do czcigodnego opata i w chwili, kiedy ją rozbiera uczucie, przeskakując z mowy uczonej w język macierzysty, tworzy poemacik, kończy zapewnieniem o tym kluczyku (biedna mniszka! sama całe życie pod kluczem), którym się serca roztwiera, a który się gdzieś zapodział...

A potem przyszli minnesängerzy, kochankowie — zawodowi. Ludzie, którzy na śniadanie uwodzili księżniczkę, a na obiad królewnę, a na kolacyę... dziewkę stajenną. Oczywista przeważnie tylko — w fantazyi. Ci listów miłosnych nie pisali, ci je... robili. Ci miłości nie przeżywali, lecz ją przepoetyzowali. Dla nich była ona substratem poematu, sposobnością rymowania — tematem literackim.

A oto typ zgoła odmienny: mistyczny... Miłość przeduchowiona — miłość, krocząca o metr ponad ziemią i szybująca ku firmamentom... ale o metr poniżej nieboskłonu... Miłość jako oczyszczenie ciała, miłość jako ucieczka przed szarzyzną, jako nieziemski kwiat, opadły na ziemię i woniejący w ekstatycznych nocach. Dla mistyka jest kochanka „miłosnym owocem ducha". Czy też pan Henryk von Nördlingen, mistyk, tylko w liście miłosnym tak swą Małgorzatę, kochankę z łaski Ducha Świętego, oglądał, czy też może naga rzeczywistość mniej platonicznie się wcielała — spuśćmy zasłonę mistyczną...

A teraz rodzaj zupełnie przeciwny: list ociekający sentymentem, sztuczną rzewnością, list pełen westchnień, retorycznie dokładnie obmyślanych. Oto Jean Jacques Rousseau pisze do Madame Houdetot. Pisze do osoby żywej, a równocześnie kształtuje dzieło literackie: nową Heloizę. Tak to z literatami... Poeta tworzy dla kochanki — literat pisze dzieło. Kochanka nie jest jego natchnieniem, lecz tylko... tematem. I tak pisze cały szereg Francuzów: takiemi są listy pani Dudeffont do Horacego Walpole, takiemi listy panny de Lespinasse do Guilberta, takiemi sentymentalne wzdychania Mirabeau wobec Zofii, takiemi w podejrzanej cnotliwości się pławiące listy Diderota do Zofii Voland.

Wogóle najbogatszych przyczynków do psychologii listu miłosnego dostarcza Francya. Nigdzie też różowy papierek, nakreślony drobniutkiem pisemkiem, magiczniejszego wpływu nie wywierał... Nigdzie też prócz „oficyalnej" miłości większego kultu nie było dla tej drugiej, kradzionej, w mrokach chadzającej, w pałacykach podmiejskich gniazdka sobie ścielącej. A ta miłość najczęściej potrzebuje posłańca — listu. Więc mamy całą kolekcyę takich listów „nieoficyalnej" miłości i cały szereg postaci z tych listów się uwypukla; więc okrutna markiza de Brinvilliers, więc słynna piękność Ninon de Lenclos, więc nowoczesna Astarte wcielona w prezydentową Ferrand, więc słodziutka jak kotek, a drapieżna jak tygrysica hrabina Bonneval, więc egzotyczna Czerkieska, przeszczepiona na śliskie posadzki salonów paryskich panna Aïsse, więc Józefina Beauharnais, do której wielki Korsykanin słał bilety miłosne w stylu raportów wojskowych, więc wreszcie George Sand, Louise Colet, Aimeé Desclée... wielki magazyn serc kobiecych, oślepiający różnobarwnością — wachlarz o kolorach tęczy: od białej niewinności poprzez niebieskie marzycielstwo do czerwonego buntu krwi...

Inny typ listów miłosnych: rokoko. Kochanka to pasterka... oczywista w jedwabnej koszulce i atłasowych trzewiczkach. Spodniczka na drucikach — klosz... A on: ciasne spodenki, bufiaste krawaty, pałaszyk u boku, biała peruka... Miłość chadza po strzyżonych ogrodach, kokieteryjnie balansuje na pograniczu „esprit fort" i lubieżności — miłość wyperfumowana i wymuskana... I takie są też listy: pełne słodkiej trucizny, pełne awanturek, łączących elegancyę z pikanteryą, pełne kłamstwa, pełne słówek lśniących jak te złote i srebrne kule, ustawione w gazonach kwiatów. Lśniące, a wewnątrz puste...

A potem rewolucya: „Sturm und Drang" — powrót do natury, przełom w życiu, wyrzucenie poza nawias filosofizmu, encyklopedomanii, powrót do żywiołu, do tężyzny i siły... Znika zasłona Maji — a na teatrze życia widać dwa drgające, wzburzone namiętnością ciała... Zofia Mereau pisze do Klemensa Brentano: „Klemensie, zostanę twoją — i to w możliwie najkrótszym czasie. Tak każe natura". Bez przesłonek. Miłość się obnaża, zbliża do misteryum greckiego, nie przywdziewa więcej toalety, ani zakonnej z średniowiecza, ani nieziemskiej wizyi z czasów mistyki, ani pudrowanych peruk i krynoliny z czasów „pastorale". Rzuca się na oślep w wir życia... bez opamiętania... z buntem krwi w żyłach a hektyczną czerwonością pałających policzkach. Taka jest miłość Leisewitza do Zofii Seyler, taką Hölderlina do Diotymy (Zuzanny Goutard), taką młodego Goethego. Młody Goethe... Apollo weimarski, kipiący dyonizyjską siłą...

Jesteśmy już w dziewiętnastem stuleciu. W rozgwarze przeróżnych prądów. W wieku od Rahel Varnhagen aż po Ellen Key. W wieku emancypacyi kobiety, wieku walki o byt społeczny. List miłosny staje się poniewoli wyrazem tych haseł. Wogóle jest list miłosny odzwierciedleniem stanowiska kobiety w publicznem życiu. Rzec można, że gdyby w zwierciedle odbija się w liście miłosnym stosunek kobiety do społeczeństwa.

*) Dr Juliusz Zeisler w Lipsku jest nakładcą całego szeregu zbiorów listów miłosnych. Do najważniejszych należą: „Deutsche Liebesbriefe", „Französische Liebesbriefe aus acht Jahrhunderten", „Italienische und englische Liebesbriefe aus alter und neuer Zeit".

wających się pod pseudonymami lub też nie podpisujących się wcale, którzy w sposób czasem nawet niezmiernie dowcipny zjadliwą satyrą lub otwartem słowem smagają rząd na każdym kroku.

Redaktorem tego pisma jest niejaki p. Płyszewskij, b. wojskowy którego przeszłość jest dość interesującą. Oto przed laty dwudziestu był on zwykłym oficerem tutejszej załogi fortecznej. W gronie koleżeńskiem założył się on, iż po krach płynących dostanie się na drugą stronę Wisły, a było to na wiosnę w czasie puszczania lodów.

Od słowa przyszło do czynu i p. Płyszewskij od cytadeli w kierunku starego mostu poszedł po lodach płynących, przeskakując z kry na krę i szczęśliwie wylądował na Pradze.

Czyn ten istotnie wzbudził podziw dla odwagi młodego oficera i nazajutrz mówiono tylko o tem w kołach wojskowych.

W czasie obiadu w zamku ówczesnego jenerała gubernatora Hurki, gdy również mówiono o tem pułkownik, baron Stempel, znany zresztą z dość przychylnego stanowiska dla ludności polskiej, zachwycony odwagą młodego oficera prosił Hurkę, by pozwolił go przenieść do swojego pułku dragonów załogujących w Siedlcach, gdyż tylko tacy junacy są wojsku potrzebni w konnicy.

Ubogi oficer piechoty fortecznej znalazł się w dni kilka w szeregach jednego z najbogatszych pułków konnicy i tu, jak zwykle, nie dostroił się do towarzystwa. Pułkownik i zwierzchność wkrótce o nim zapomnieli, nie wiedziano co z nim robić i postarano się o usunięcie z wojska, czyli zwykłe porzucenie na bruku człowieka, który nic innego w życiu nie potrafił robić.

W ten sposób zabawiono się kosztem młodego oficera, który byłby najpożyteczniejszym w załodze fortecznej, a tak powiększył zastęp pokrzywdzonego proletaryatu.

Wziął się on do literatury, pisał wiele, oczywiście przeciw rządowi, demaskował dygnitarzy wojskowych czem ściągnął prześladowania w końcu po długich wysiłkach udało się mu stworzyć organ Swobodnoje Słowo, wrogi dla rządu, nie wrogi dla nas, lecz i najzupełniej obojętny. Swobodnoje Słowo stara się być organem młodzieży rosyjskiej w Warszawie, popiera więc gwałtownie życie uniwersyteckie i życie gimnazyalne, jednak w kierunku wyłącznie rosyjskim i w tym celu utworzył specyalne rubryki.

Czy tą drogą dojdzie do całkowitego porozumienia ze społeczeństwem polskiem — rzecz wątpliwa!

R. S. T.

Wrzenie rewolucyjne w Egipcie.

Przed kilku dniami jeden z dzienników francuskich przyniósł sensacyjną wiadomość, że król Edward dlatego tak nagle przerwał swoją tak bardzo potrzebną mu kuracyę w Biarritz i powrócił do Londynu, ponieważ gabinet londyński otrzymał niepokojące wiadomości o przygotowującem się powstaniu w Egipcie tudzież o tem, że Turcya ma pomagać powstańcom, Niemcy zaś są zdecydowane wysłać do Egiptu 100.000 wojska na pomoc Turcyi i celem obsadzenia kanału Suezkiego.

Fantastyczną tę wiadomość zdementowały natychmiast z wielką energią wszystkie pisma niemieckie, ale nie mniej dwa fakty z niej pozostały niewątpliwemi, mianowicie że król Edward nagle i wbrew zamiarowi do Londynu wrócił, i że sytuacya w Egipcie, jak to sam przedstawiciel rządu angielskiego w Izbie gmin przyznał, przedstawia się wcale groźnie.

Pochodzi to zaś stąd, że Egipcyanie oddawna już domagają się zaprowadzenia w Egipcie konstytucyi, skrajniejsi zaś z nich dążą wprost do wypędzenia ze swojej ojczyzny Anglików jako wyzyskiwaczy bezwzględnych i ciemiężycieli. Ruch antiangielski znajdował zawsze poparcie w Konstantynopolu. Nawet Abdul Hamid, który u siebie ścigał z niebywałem okrucieństwem każdą myśl wolniejszą, równocześnie patronował usilnie ruchowi opozycyjnemu i liberalnemu w dawnem swojem nadnilowem dominium. Nacyonalizm egipski jako ruch rewolucyjny i reformistyczny jest starszy od ruchu młodotureckiego, to też musiał on wzmódz się bardzo znacznie, kiedy ta młodsza jego latorośl wydała tak szybko i tak obfite owoce w Konstantynopolu.

Niedawny zamach na prezydenta gabinetu egipskiego, wykonany przez jednego z nacyonalistów egipskich, świadczy wymownie o tem, że dążenia emancypacyjne Egipcyan zaczynają przybierać formę coraz ostrzejszą, i że przy sprzyjających okolicznościach mogą snadno przejawić się jako wielki i niespodziewany wybuch rewolucyjny przeciw Anglii.

Nie ulega wątpliwości, że kierownicy ruchu nacyonalistycznego w Egipcie, pozostają w porozumieniu z kołami rewolucyjnemi w Indyach, przedewszystkiem zaś z tamtejszymi Mahometanami, którym dzisiaj także uśmiecha się coraz bardziej wolność i konstytucya. Jeżeli zaś do tego dodamy naturalną sympatyę Turcyi dla tego ruchu, a przedewszystkiem intrygi Berlina, który bardzo chętnie występuje jako przyjaciel i orędownik rozmaitych idealnych dążeń, ożywiających świat muzułmański, to zrozumiemy, że rząd angielski ma nad czem myśleć, jeżeli chce uniknąć powstania przeciw panowaniu Anglii, które pewnego pięknego dnia może wybuchnąć na całej olbrzymiej przestrzeni od Kairu aż po Kalkutę.

Zwycięstwo Paulhana.

„A la gloire de la France!“ — woła jeden dziennik paryski, poświęcając Paulhanowi artykuł wstępny, drugi zaś ogłasza na cześć zwycięskiego aeronauty, „hymne parlé“, wypowiedziany wobec reportera przez Gabryela d'Annunzio, trzeci wreszcie zapożyczył się u Anglików i pisze o Paulhanie, jako o „jolly fellow“. A kiedy Paulhan powrócił do Paryża, przyjmowano go jak tryumfatora.

Swoją drogą Paulhan zasłużył rzetelnie na nagrodę, wyznaczoną przez londyński dziennik „Daily Mail“, w kwocie 240.000 koron za lot z Londynu do Manchesteru za pomocą aeroplanu. Przeleciał 293 kilometry, a właściwie przeszło 300, jeżeli uwzględnimy, że skutkiem pobłądzenia nadłożył sporo drogi. Ten pilot, który był podoficerem w oddziale aeronautycznym armii francuskiej, zarabiał jeszcze przed kilku laty, jako mechanik, w najlepszym razie 75 franków tygodniowo, poświęciwszy się zaś aeronautyce, otrzymał w ciągu dwóch lat tytułem nagród około 720.000 koron.

Paulhan wzniósł się w powietrze w środę o godzinie 5 m. 20 po południu w Hendon pod Londynem i leciał bez przerwy aż do Trent Valley, stacyi, leżącej kilka kilometrów poza Lichfield. Tu droga powietrzna wynosi 186 kilometrów. Dla dokładności topograficznej zaznaczamy, że Liechfield leży nad koleją Londyn-North-Wertern Railway, a ten szlak kolejowy był zarówno przez Paulhana, jakoteż i Whitego wybrany, jako linia lotu. Stacya Trent Valley leży na boku, a mianowicie nad koleją do Burton i Derby.

Paulhan przybył tam o godzinie 8 m. 20 i wylądował li tylko z powodu ciemności, które czyniły dalszy lot prawie niemożliwym. Nazajutrz o godzinie 4 minut 9 rano wzniósł się znowu i przybył o godzinie 5 m. 32 rano do mety w Didsburgu, w przepisanym 8-kilometrowym promieniu od budynku redakcyjnego dziennika „Daily Mail“ w Manchesterze. Cała droga wynosi 293 kilometry. Grahame White rozpoczął lot w Wormwood Scrubbs pod Londynem w środę o godzinie 6 m. 20 wieczorem i przeleciawszy 96 kilometrów, wylądował na noc w Roade. Nazajutrz o godzinie 2 min. 30 rano poleciał dalej, ale musiał koło Potesworth, w odległości 187 kilometrów od Londynu ponownie wylądować, gdyż wiatr był zbyt silny. Wylądowanie nastąpiło o godzinie 4 m. 13 rano. Dalszy jego lot, jak wiadomo, nie powiódł się.

Obaj aeronauci wybrali drogę wzdłuż kolei, wiodącej z Londynu do Manchesteru, ta bowiem linia ma najdogodniejszy teren. Najtrudniejszą była pierwsza część podróży, gdyż na tej przestrzeni kolej przebiega przez wzgórza, położone w północno-zachodniej stronie Londynu, a pomiędzy Willes den Junction i Leighton Buzzard znajdują się cztery tunele. Na przestrzeni pomiędzy Leighton-Buzzard i Rugby są dwa tunele, dalej przed Staffordem znajduje się znowu tunel, dalsza wreszcie droga kolejowa jest zupełnie otwarta.

Aeronauta, trzymając się na odpowiedniej wysokości, może, mimo drzew, zawsze widzieć szeroką linię kolejową, mającą aż cztery tory. Największą trudność sprawiają stacye, na których krzyżują się rozmaite koleje, skutkiem czego można łatwo zmylić kierunek. — Największe trudności sprawiają stacye Rugby i Crewe, wielkie punkty węzłowe. I rzeczywiście obaj aeronauci zmylili kierunek. — White zboczył z drogi koło Roode i już był niedaleko Northampton, kiedy spostrzegł błąd. Musiał wrócić do Roode i tam z powodu ciemności wylądować. Paulhan zboczył dwa razy, a mianowicie koło Lichfield i Crewe.

Trudność lotu nad morzem dachów została szczęśliwie pokonana zarówno w Londynie, jak w Manchesterze. — Wedle warunków konkursu zarówno start w Londynie, jak lądowanie w Manchesterze, musiały odbyć się w promieniu 8-kilometrowym od budynków redakcyjnych dziennika „Daily Mail“, które leżą mniej więcej w centrum tych obu miast. Nikt nie spodziewał się, że Paulhan i White puszczą się w podróż w środę po południu, gdyż panował wtedy silny wiatr. Było nawet wątpliwem, czy aeroplan Paulhana będzie zdolny do użytku. — Aeroplan w środę o świcie nadszedł z Folkestone. Trzeba go było rozpakować, złożyć i wypróbować. Od godziny 8 rano Paulhan i Farman pracowali nad maszyną. Farman wydawał rozporządzenia, zaś Paulhan do spółki z kilku mechanikami pracował własnoręcznie. Przedewszystkiem umontowano nowy zbiornik, który mógł pomieścić ilość nafty, potrzebną do przelecenia 350 kilometrów. Żony Paulhana i Farmana były obecne przy pracy i przy starcie.

Wreszcie ukończono wszystkie przygotowania. Paulhan siedzi na skrzyni i pali spokojnie papierosy. Poleci, czy nie? — zapytuje tłum, otaczający pole startu. Nagle Paulhan wstaje i z żoną wchodzi do hangaru. Widocznie chce tam pożegnać się z nią bez świadków. Wychodzi stamtąd po chwili z mapą wiszącą na szyi, a mogącą łatwo być rozwiniętą. Zasiada na maszynie, robotnik puszcza w ruch śrubę popędową i maszyna wznosi się w powietrze, lecąc najpierw ku zachodowi, a potem zataczając wielki łuk ku południowemu wschodowi, ażeby się dostać na wyznaczone miejsce startu koło cmentarza w Hampstead.

Począwszy od stacyi Willesden Junction pociąg z latarniami służył mu jako przewodnik — ale już w Rugby pociąg ów przerwał dalszą podróż i Paulhan musiał sam czuwać, ażeby nie zmylić kierunku. Słońce zaszło, ale Paulhan pozostał w powietrzu, dopóki nie ściemniło się zupełnie, poczem, jak wspomnieliśmy, wylądował w Valley Trent. Jak szybko leciał, świadczy fakt, że dziennikarze, którzy z Rugby jechali śladem aeroplanu automobilem najlepszej marki, — już po kilku milach stracili aeroplan z oczów.

Paulhan, wylądowawszy, był ogromnie zmęczony i zziębnął do szpiku kości. Nie wiedział z początku, gdzie się znajduje, zboczył bowiem od właściwej drogi. Automobilem pojechał do Lichfield, dokąd żona jego przybyła pociągiem w towarzystwie Farmana. Nad aeroplanem czuwali przez całą noc żołnierze. Nazajutrz już o świcie Paulhan czynił przygotowania do dalszego lotu przy świetle pochodni i latarń. Właściciel łąki, na której Paulhan wylądował, otoczył ją w ciągu nocy płotem, ażeby od publiczności pobierać opłatę za wstęp, ale płot wkrótce runął pod naporem tłumu.

O g. 4 rano Paulhan zasiada na siodle, ale motor odmawia służby. Tłum woła: „White jeszcze go przegoni!“ Wreszcie aeroplan wznosi się w powietrze i wkrótce znika w mglistem powietrzu. Przewidywania publiczności nie spełniły się. Paulhan zwyciężył.

Klinika pracy.

W marcu b. r. otwartą została w Medyolanie instytucya doniosłego bardzo społecznego znaczenia, a mianowicie t. zw. „Klinika Pracy“ czyli klinika chorób, związanych z pracą zawodową. Inauguracyi tej towarzyszyły uroczystości o charakterze społeczno-naukowym, w których po za przedstawicielami króla, rządu i wszystkich niemal wszechnic włoskich wzięli udział delegaci z różnych krajów ze znakomitym uczonym francuskim Langois na czele.

Klinika chorób zawodowych jest pierwszym tego rodzaju zakładem na świecie. Założona przez Zarząd miejski w Medyolanie kosztem miliona lirów i szczodrze subwencyonowana przez rząd i osoby prywatne (między innymi minister Luzzati przesłał w dniu otwarcia 10.000 lirów zapomogi), klinika ta ma na celu badanie chorób, wywołanych przez pracę zawodową oraz ich leczenie. Głównem więc jej zadaniem jest wyświetlenie warunków, które czynią pracę szkodliwą dla zdrowia robotników i usuwanie w miarę możności zarówno tych szkodliwych warunków jak i bezpośrednich następstw.

Po za tym dodatnim wpływem Kliniki Pracy na warunki życiowe klasy pracującej, będzie ona miała nie mniejsze znaczenie dla stanu lekarskiego. Kursa bowiem odbyte w klinice dają prawo do tak zwanego Dyplomu Wydoskonalenia w sztuce lekarskiej. Dyplom ten nie będzie bynajmniej czczym tytułem, gdyż Klinika mając w swem rozporządzeniu ambulatoryum konsultacyjne dla robotników, łóżka dla 96 chorych, 6 pracowni (baktoryologiczną, chemiczną, fizyczną, kliniczną, roentgenizacyjną i dyagnostyczną) pozostających pod kierunkiem wykształconych specyalistów, przedstawiać będzie tem wdzięczniejsze pole pracy dla młodych lekarzy, iż będą oni mieli prawo korzystania z materyału doświadczalnego w instytucie położniczo-ginekologicznym oraz w położonym w sąsiedztwie pawilonie chirurgicznym i sławnym ze swych wzorowych urządzeń „Ospidale Maggiore“. Zarząd kliniki pozostawił 36 miejsc dla młodych lekarzy, którzy pragnęliby nabyć wprawy w technice laboratoryjnej i zgłębić poszczególne zagadnienia z ogólnej patologii pracy jak n. p. znużenie, przedwczesne wyczerpanie, zakażenie lub zatrucie zawodowe itp. Dyplomowani lekarze zagraniczni będą zarówno chętnie przyjmowani jak i lekarze włoskiego pochodzenia. Byłoby więc bardzo pożądanem, aby wśród młodych adeptów wiedzy lekarskiej, pragnących wykształcić się w rozpoznawaniu i leczeniu chorób zawodowych, znaleźli się też młodzi polscy lekarze. W tym właśnie celu nadmieniamy, że po informacye i kopie przepisów określających formalności przy zapisywaniu się do kliniki pracy zwracać się należy do jej sekretaryatu pod adresem: Milano. Clinica per le malettie del lavoro.

Kronika.

Kraków, 4 maja.

Uroczysty poranek ku uczczeniu rocznicy Trzeciego maja odbył się wczoraj w szkole wydziałowej męskiej imienia św. Mikołaja w Krakowie. Na poranek złożyły się: 1) Słowo wstępne dyrektora szkoły p. Karola Drozdowskiego; 2) deklamacye patryotyczne; 3) śpiewy i 4) przemówienie nauczyciela tamtejszej szkoły p. Jana Andersa. Mowca objaśnił młodzieży znaczenie Konstytucyi 3 maja, wskazał cel uroczystego obchodu tego święta narodowego, a wreszcie zachęcał młodzież, aby pilnie i sumiennie spełniając swoje obowiązki, uszlachetniała serce i przygotowywała przyszłe odrodzenie narodowe.

Zapiski osobiste. Redakcya naszego dziennika otrzymała dziś od delegata Rady m. Krakowa na odsłonięcie pomników w Waszyngtonie, dr Adama Doboszyńskiego, telegram z Nowego Jorku, donoszący, że dr D. wraz z żoną przybył wczoraj szczęśliwie na ziemię amerykańską.

Z teatru miejskiego. „Simona“ Brieux'a, którą teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, stanowiła jeden z największych sukcesów „Komedyi Francuskiej“. Krytyka paryska zaznaczyła, że dzieło to jest jednem z tych, które przejdą do „historyi literatury“. Jak przeważna część utworów Brieux'a, tak i „Simona“ związana jest z tezą moralną, która w tym dogmacie porusza etyczne zagadnienie zemsty za wiarołomstwo małżeńskie. Krytycy francuzcy nazwali „Simonę“ odpowiedzią XX. stulecia na słynną tezę Aleksandra Dumasa (syna): „Zabij ją“.

W piątek daną będzie sztuka Ibsena: „Nora“.

Z teatru ludowego. Na benefis sympatycznego i cenionego artysty teatru ludowego p. Stanisława Jarnińskiego daną będzie jutro w teatrze przy ul. Rajskiej farsa Molina „Nieproszony Gość“. Utwór ten cieszący się powodzeniem wyjątkowem na scenach zagranicznych, odznacza się niezwykłym humorem i wesołemi sytuacyami, a grany będzie doskonale. Nie wątpimy, że publiczność darząca uznaniem pracę p. Jarnińskiego, pospieszy tłumnie na to przedstawienie.

„Wielki Kraków“ a „Przyszła Warszawa“. Z Warszawy donoszą: P. Franciszek Lilpop, delegowany z ramienia stowarzyszenia techników w charakterze członka sądu konkursowego na projekt Wielkiego Krakowa, na ostatniem posiedzeniu Koła architektów, zdał bardzo interesujące sprawozdanie ze swych czynności. Delegat przywiózł bogaty materyał z tego konkursu, który wraz z tablicami i mapami ofiarował Kołu.

Na tle tego sprawozdania i spraw przez nie objętych, naturalną drogą skojarzeń wyłoniła się ożywiona dyskusya, aby w jakikolwiek sposób postarać się, by i Warszawa zajęła się podobnem rozszerzeniem swych granic miejskich, które obecnie, niby potężna obręcz, tamują jej rozwój. Po obradach nad tą myślą, Koło uchwaliło zredagować odezwę do stowarzyszenia techników, aby zwróciło się do magistratu, o stworzenie specyalnego biura dla koncentrowania i opracowania materyałów, niezbędnych do stworzenia planu przyszłej Warszawy, planu, na konieczność którego ludzie, troszczący się o dobre naszego miasta, nie od dziś zwracają uwagę. Do zredagowania odezwy utworzony został komitet redakcyjny, w skład którego weszli pp.: Br. Czosnowski, Fr. Lilpop i Teofil Wiśniowski.

Krakowskie Towarzystwo techniczne wspólnie z Towarzystwem lekarskiem ogłasza, że dyskusya nad planami Wielkiego Krakowa odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej.

Z fotografii. Wewnętrzna wystawa Towarzyst. fotogr. amatorów otwartą zostanie 1 czerwca b. r. Prace na dowolny temat nadsyłać można do 15 b. m. (Karmelicka 15). Szczególnie uwzględnione będą zabytki architektoniczne i zabytki Krakowa.

„Wisła“ odwołuje zapowiedziany match na dzień 5 maja, z powodu wzlotu p. Hieronymusa.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo we Lwowie zezwoliło p. Józefowi Baszczowi, rygorozantowi praw w Krakowie na zmianę nazwiska rodowego na Józef Barczyński.

Sklep „Koła pań“ Straży polskiej w Krakowie coraz więcej zapełnia się wytworami kunsztu modniarskiego. W tych dniach nadeszło nowe okazy kapeluszy damskich wytwornych i sportowych, wykazujące coraz większy postęp w wykończeniu, w zestawieniu materyałów i barw, a ceny są mimo to przystępne. Oprócz kapeluszy widzimy tam jednak i inne artykuły krajowe, jak na przykład bluzki i halki z zefirów i płócienek naszych, pończochy w różnych odmianach, wodę kolońską krajową oraz okazy szczotkarskie o rozmaitych formach i przeznaczeniu.

Pragnąc ułatwić sprzedaż rozmaitym innym wyrobom drobnego przemysłu, nie mającego pola zbytu, sklep Koła pań przyjmie je chętnie w komis, starając się o korzystne pozbycie. A ponieważ do sklepu dołączone piwnice oraz magazyn urządzony jest z wszelkiemi wymogami i opatrzony oświetleniem elektrycznem, więc postanowiło „Koło Pań“ przyjmować również produkty gospodarstwa domowego, lub pośredniczyć w ich sprzedaży. Wszelkie zgłoszenia w tej sprawie przyjmuje sklep Koła pań Straży polskiej ul. św. Jana 14.

Z kraju.

Biała, 3 maja. (Eksplozya i pożar). W budynku, w którym obok cegielni parowej znajduje się fabryka konserw i fabryka szwarcu, powstała wczoraj eksplozya. Właściciel firmy Jachsel zajęty był właśnie koło kotła sporządzeniem jakiejś mieszaniny, do czego użył benzyny. Robocie tej przypatrywał się dyrektor cegielni Singer. Nagle mieszanina eksplodowała; obaj odnieśli silne poparzenia na twarzy i piersiach. Z powodu eksplozyi stanął w jednej chwili cały budynek w płomieniach i zgorzał z większą częścią towarów zapasowych do szczętu. Po kilkogodzinnej pracy udało się jednakże straży ogniowej pożar zlokalizować. Obu ciężko rannych odwiozło pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, do ich mieszkań.

Mielec, 3 maja. (Morderstwo epilogiem pijackiej zabawy.) W sobotę wieczorem zabawiało się przy szklance kilku młodych rzemieślników w karczmie pod Wojsławiem, odległym od Mielca o dwa kilometrów. Uczestnicy zabawy podzielili się wkrótce na dwa wrogie obozy, stosownie do swoich zawodów. W jednym rej wodził niejaki Maziarski, z zawodu kołodziej, który niedawno wrócił z wojska. Przeciwnikiem jego, mającym jednak mniejszą grupę zwolenników, był młody wyrostek Otałęga. Utarczka słowna trwała dość długo, gdy jednak Otałęga rzucił w twarz Maziarskiemu słowa, że „każdy kołodziej-złodziej“, towarzysze Maziarskiego porwali się z miejsc, a dobywszy noży, wezwali obrażonego, aby Otałędze „wypuścił kiszki“. Maziarski jednak wstrzymał na razie ich zapędy, knowając już w duchu inną, niemniej złowrogą zemstę. Wkrótce opuścił karczmę ze swoimi kompanionami i korzystając z ciemności nocnych, zaczaił się na powracającego Otałęgę. Ten nie przeczuwając zasadzki, wyszedł również niedługo potem z karczmy, co dało hasło zaczajonym do bestyalskiego napadu. Porwawszy ze znajdujących się w pobliżu sążni drzewa potężne koły, zadali niemi takie razy Otałędze, że ten runął pod niemi na ziemię i wkrótce skonał. Napastnicy znikli w ciemnościach; Maziarski schronił się w ucieczce u swego brata we wsi Rudzie, gdzie go wczoraj znaleziono ukrytego w szafie, dzisiaj zaś aresztowano resztę jego spólników.

Wypadek ten wywołał w okolicy Mielca żywe poruszenie, aresztowanych eskortowała dzisiaj do gmachu sądowego co najmniej czwarta część mieszkańców miasta, tłumy również otaczały cmentarz podczas sekcyi zwłok zamordowanego.

Tarnów, 3 maja. (Z Rady miasta. Obłęd na tle religijnem. Pożegnanie.)

W ostatnich dniach odbyły się dwa posiedzenia Rady miejskiej. Na pierwszem burmistrz referował sprawozdanie komisyi inwestycyjnej i magistratu w sprawie gazowni. Referent przedstawił konieczne inwestycye w gazowni. Są one następujące: naprawa zbiornika zbiorowego, uzbrojenie pieca 9-cioretortowego, montowania rur do chodników, kotłownia, fabryka amoniaku, urządzenie fabryczne, oraz rurociągi uliczne, które są tem konieczniejsze, że skutkiem złych rur ubytek gazu wynosi 20 prc. Referent imieniem magistratu zaproponował na pokrycie powyższych inwestycyj zaciągnięcie pożyczki w kwocie 113.386 kor.; pożyczką tą nie będzie objęta fabryka amoniaku, której budowę postanowiła komisya odłożyć na rok następny. Z kolei burmistrz odpierał zarzuty, czynione magistratowi w sprawie zakupna węgla, magazynu i rachunków pomiędzy gminą a byłymi właścicielami gazowni. Z powodu spóźnionej pory dyskusyę odroczono.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie Rady miejskiej. Było one bardzo burzliwe ze względu na bardzo bliskie wybory do Rady. Namiętną dyskusyę wywołała interpelacya dra Rappaporta, który w dłuższym wywodzie przedstawił fakta nadużycia policyi. Nadużycia te dotyczą przedewszystkiem wyborów, do których policya się miesza, wywierając presyę na wyborców z przeciwnej partyi. Burmistrz niektóre fakty nadużyć wyświetla, inne postanawia rozpatrzeć. W dyskusyi po przemówieniu r. Smalca zabrał głos dr Schützer i wykazywał że partya kahalna dlatego rzuca się na policyę, że ta nie idzie na jej usługi. Dr Schützerowi odpowiadał dr Rappaport, poczem r. Holzapfel zarzucał burmistrzowi, że łączy się z socyalistami i syonistami, byle tylko wybory do Rady przeprowadzić po swojej myśli.

Przemawiało jeszcze kilku radnych, poczem rozpoczęła się dyskusya gazowa. Ks. dr Żyguliński poddał krytyce gospodarkę obecną w gazowni miejskiej. Inwestycye są konieczne, bo bez nich gazownia istnieć nie może. Mowca szczegółowo przechodzi wszelkie braki, wykazuje łatwowierność magistratu, który w sprawie inwentarza dał się podejść właścicielom gazowni, porusza sprawę magazynu, który pp. dr Glaser i Zins za drogie pieniądze chcą sprzedać miastu pomimo małej wartości, wspomina sprawę zakupna węgla, który do stosunków lokalnych zupełnie się nie nadaje, przestrzega przed zniżeniem ceny gazu, wreszcie stawia wniosek, aby na inwestycye zaciągnąć pożyczkę, która z dochodów gazowni ma być spłacona w 3 latach, magistratowi zaś udzielić 4-tygodniowego czasu, celem zakończenia rachunków z byłymi właścicielami.

R. Holzapfel krytykował dostawę węgla, z którego koks jest nie do użycia.

Dr Merz krytykował mowę ks. Żygulińskiego, omawia sprawę kupna drugiej połowy, która została dokonana na jego wniosek. Inwestycye są konieczne. Przy kontrakcie należy opuścić magazyn. R. Szatko bronił magistratu. Dr Rappaport jest za inwestycyami. Dr Goldhammer jest za większą pożyczką, gdyż należy podnieść ilość światła w mieście. R. Rypuszyński bronił magistratu. Przy słowach mowcy, że „sobie z Rady nic nie robi“, powstają burzliwe sprzeciwy. Dr Schützer bronił burmistrza i magistratu w sprawie gazowni. Z powodu ostrego zaczepienia niektórych radnych, powstała na sali tak wielka wrzawa, iż zdawało się, lada chwila przyjdzie do zerwania posiedzenia. Po uspokojeniu się radnych, mowca wystąpił przeciw uzurpowaniu sobie władzy przez komisyę inwestycyjną. W końcowem przemówieniu polemizował z ks. Żygulińskim. Po kilku jeszcze przemówieniach wniosek ks. Żygulińskiego uchwalono, poczem posiedzenie zakończono.

Wczoraj na placu Kazimierza W. policya przytrzymała dwoje dziewcząt, niejakie Machalskie z Królestwa, które z rozpuszczonym włosem i zupełnie nago, biegały po ulicach. Sprowadzony lekarz rozpoznał u nich obłęd na tle religijnem. Nieszczęśliwe odesłano do Kulparkowa.

Onegdaj w gronie kolegów i przyjaciół odbyło się pożegnanie komisarza inspektoratu podatkowego p. Piętka, którego władza przeniosła do Tarnobrzega. Uczta wśród toastów przeciągnęła do późna

Lambda.

Tarnobrzeg, 2 maja. (Rocznica grunwaldzka). Zawiązał się tu tymczasowy komitet, którego zadaniem będzie nadać obchodowi grunwaldzkiemu cechy jak najbardziej ogólne. — Komitet zaprosił do współdziałania jak najszersze warstwy ludności tutejszego powiatu, przedewszystkiem zaś odniósł się do poszczególnych gmin, Towarzystw i wszystkich czynników, mających wpływy i chętnych do pracy społecznej, o utworzenie w krótkim czasie komitetów miejscowych, które mają wysłać delegatów na zjazd powiatowy. Zjazd ten odbędzie się 8 maja o godzinie pół do piątej po południu w sali Rady powiatowej w Tarnobrzegu dla ostatecznego omówienia całego obchodu tak w Tarnobrzegu, jak i w poszczególnych miejscowościach powiatu. Zgromadzeni delegaci, powzięte na tem posiedzeniu uchwały, przedstawią następnie swym komitetom i w granicach tych uchwał dla nadania poszczególnym obchodom do pewnego stopnia znamienia jednolitości, powezmą ostateczne uchwały co do urządzenia obchodu grunwaldzkiego po odnośnych parafiach i znaczniejszych miejscowościach powiatu. — Spodziewać się należy, że zjazd niedzielny będzie liczny. Komitetów miejscowych jest 14.

Nowy Sącz, 3 maja. Ruch społeczny po wsiach budzi się coraz więcej. Szczególnie dwie gminy Podegrodzie i Siedlce żywo się krzątają. W Siedlcach teatr amatorski, przeważnie siłami włościan i nauczycielstwa odegrał 24 kwietnia i 1 maja dwie sztuczki: „Fatalista“ i „Chłopi arystokraci“. W czasie wieczoru przygrywała włościańska dęta kapela, pod batutą księdza Woźniczki. Teatr włościański w Podegrodziu urządził uroczystość konstytucyi w dniu 1 maja. Odczyt o konstytucyi wygłosił ks. Jaroch, poczem amatorzy odegrali z całą brawurą sztukę trzyaktową „Ojcowizna“. Tę samą sztukę odegrają amatorzy włościanie w niedzielę 8 maja w Nowym Sączu dla miejskiej inteligencyi. Będzie to pierwszy występ teatru ściśle wiejskiego i to właśnie budzi ogólne zainteresowanie.

Konkurs na dom trzypiętrowy. Towarzystwo zaliczkowe rolne w Przemyślu ogłasza za pośrednictwem Koła architektów polskich we Lwowie, konkurs na szkice domu trzypiętrowego w Przemyślu dla architektów Polaków. Nagrody za najlepsze prace wyznaczono dwie, 800 i 500 K. Ponadto wykonanie planów otrzyma jeden z nagrodzonych autorów. Termin nadsyłania prac do 15 lipca 1910 r. Sąd konkursowy składają pp. Eugeniusz Kusiba dyrektor, przedstawiciel Towarzystwa

---

Stosunek obu płci tylekrotnie się przesuwa i zmienia w ciągu tych ostatnich lat dziesiątków, iż trudnoby obecnie o wytyczną. Posłuchajmy, co o tem w swej doskonałej mądrości mówi Anatol France (Pisma krytyczne str. 119). Co lat kilkadziesiąt mężczyźni i kobiety w inny sposób odczuwają miłość i życie i znajdują w nich coś dotąd niezaznanego. Prababki nasze były romantyczne: wyobraźnia ich lubowała się w namiętnościach tragicznych. Był to czas, gdy kobiety nosiły angielskie loki i bufiaste rękawy — i takiemi też je kochano. Mężczyźni nosili zawadyackie fryzury, mieli specyalny sposób zaczesywania a raczej rozwichrzania włosów i to nadawało im pozór rycerzy, błądzących po szczytach gór, po skałach nadbrzeżnych i zawsze gotowych, jak Chateaubriand, stawić czoło burzom namiętności i nawałnicom, unoszącym państwa. Niemało zyskiwała na tem godność ludzka. Za Napoleona III. obyczaje stały się luźniejsze, fizyognomie nawet pospolitsze. Za czasów nieboszczki krynoliny kobiety porwane wirem zabaw chodziły z balu na bal, z kolacyjki na kolacyjkę, żyły pośpiesznie, kochały pośpiesznie i jak pani Benoiton nigdy nie bywały w domu. Po skończonej orgii zabaw niejedna z tych kobiet koiła morfiną żal za znikającą młodością i wdziękami; mało która miała rzadki talent zestarzeć się z godnością, zakończyć życie na wzór matron dawnych... Dwadzieścia lat minęło od pięknych czasów pani Benoiton: nowe uczucia powstały w ludziach nowych. Obecne pokolenie na swój sposób czuje, rozumie, kocha i pragnie; ma swój kształt własny, ducha własnego, który rozpoznać i określić trudno.

I powtórzmy charakterystyczny dokument, narzucający się wprost swą współczesnością, acz tyle lat temu napisany. Henryk Heine, ten najmłodszy z romantyków, nerwowością i histeryą nam najbliższy, leży w swem „castrum doloris“, tej strasznej „Matratzengruft“ i stamtąd śle „listy miłosne“... Listy do Kamilli Selden, nazwanej pieszczotliwie „Mouche“, tego „ostatniego kwiatu ponurej jesieni“...

„Najdroższa Mouche!

Miałem złą, bardzo złą noc. Spędziłem ją wśród jęków i tracę odwagę. Liczę na to, że będziesz jutro około mię brzęczała. Jestem sentymentalny jak mops, który poraz pierwszy kocha. Dlaczegoż nie mogę tych wszystkich sentymentalności zwrócić ku wdziękom pani Koref? Ale ty nic z tego nie rozumiesz, co ja tu mówią. Jesteś — gęsią. A ja Twoim gęsiorem.

Gęsior I. król Wandalów“.

Jakżeż daleką jest droga od białego łabędzia do... gęsi! Ileż poezyi zatracić się musiało w naturze na tej przemianie! Biedny człowiek współczesny...

To jest najsmutniejszy refleks, do którego doszedłem, przedostawszy się przez „via dolorosa“ miłości najwybitniejszych osobistości.

A jednak nie żałuję tej drogi, nie żałuję tej wycieczki w „ogród miłości“. Stałem się bogatszy — i to jest realną korzyścią tej lektury — o mnóstwo osobistości. Wglądałem w serca najbardziej bujne, odczuwałem fibracyę najskrytszych uczuć, poznawałem psychologię najistotniejszej siły motorycznej życia — bo psychologię miłości. Tak jest. Istnieje prócz psychologii piszącego, którą się poznaje czytając jego dzieła, psychologia samej miłości. I choćbyśmy się na wytlałem popielisku cudzych uczuć niczego więcej nie dowiedzieli, to przecież psyche Amora, zwykle gdyby mimoza otulona, w całym przepychu i bujności przejawów przed nami się odsłoni...

Więc, młodzi kochankowie, chadzający w wiosenne wieczory polami i snujący poema o Dulcynei, uważcie, co za list napisałby człowiek, który tysiąc listów miłosnych przestudyował. Dwa tylko słowa napisałby: kocham i tęsknię...

W Zakopanem, z końcem kwietnia.

Bertold Merwin.

rolnego, oraz architekci członkowie „Koła“ Alfred Broniewski, Ignacy Kędzierski, prof. Jan Lewiński, Michał Łużecki i jako zastępcy Władysław Klimczak, Zbigniew Lewiński. Po szczegółowe warunki i program należy się zgłaszać do Koła architektów we Lwowie, Zimorowicza l. 9, Koła architektów w Krakowie lub w Warszawie, oraz w Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu.

Jarosław, 3 maja. (Koncesye szynkarskie. — Strajk murarski.) O koncesye wyszynków palonych napojów alkoholowych w powiecie wpłynęło przeszło 1500 podań. Wyznaczonych być ma około 300 szynków na powiat, w mieście zaś na 62 koncesye, które starostwo zamierza wydać, znalazło się około 250 petentów.

Strajk murarski, zapowiedziany już przedtem, wybuchł wczoraj; strajkuje 250 robotników. Dwukrotne próby starostwa o przeprowadzenie ugody, spełzły na niczem wskutek oporu majstrów. W każdym razie strajk długo nie potrwa, gdyż większość strajkujących miała zajęcie przy budowie nowych koszar dla kawaleryi, która musi być we wrześniu ukończoną.

Ze Świata.

Dobre informacye. Jedno z bardzo poczytnych pism warszawskich donosi w telegramie z Wiednia o sprawie Hofrichtera: „Wobec przyznania się Hofrichtera, może on być, według kodeksu wojskowego, skazanym na 6 lat ciężkich robót“.

Informator pisma warszawskiego nie wie, że w Austryi nie istnieje kara ciężkich robót i że kodeks wojskowy za zbrodnię tego rodzaju przepisuje karę śmierci.

Czesko-polskie wykłady w Pradze. Tegoroczne wykłady czesko-polskie odbędą się w dniach 9—12 maja. Kustosz muzeum Matejki w Krakowie, p. M. Szuszkiewicz wygłosi kilka odczytów o Matejce i malarstwie w Polsce, ilustrowanych przeszło 100 obrazami świetlnemi. Prelegent drugi p. Henryk Opieński z Warszawy obrał za temat swych wykładów „Rozwój muzyki w Polsce ze szczególnem uwzględnieniem twórczości Chopina“. Wykłady wygłoszone będą w języku czeskim.

Strajk lekarzy. Lekarze powiatowej kasy dla chorych w St. Pölten w Austryi Dolnej częściowo przestali ordynować w ambulatoryum z dniem 1 maja, częściowo wypowiedzieli zajęcie z dniem 15 b. m. Równie w innych miastach Austryi Dolnej mają bybuchnąć podobne strajki. Konflikty te ciągną się od przeszłego roku. Organizacya krajowa lekarzy — z wyłączeniem Wiednia — żąda, ażeby ryczałt dla lekarzy wynosił rocznie od każdego członka kasy co najmniej 5 kor. Ażeby zapobiedz podawania mniejszej liczby członków, niż kasa posiada w rzeczywistości, żądają lekarze prawa wglądania w księgi. Lekarze twierdzą, że skutkiem drożyzny muszą wymagać większych opłat, zwłaszcza że na prowincyi trzeba często odbywać większe odległości do chorych w domu. Zarządy kas twierdzą ze swojej strony, że skutkiem drożyzny cierpią także robotnicy i że premie, opłacane do kas dla chorych, nie wystarczają na podwyższenie ryczałtu dla lekarzy.

Przeciwko adwokaturze emerytowanych sędziów. Izba adwokacka w Splicie podjęło energiczną akcyę przeciwko wciągnięciu na listę adwokatów pewnego emerytowanego radcy sądowego. Z tego powodu wiedeńska Izba adwokacka wyraziła Izbie w Splicie swoją sympatyę, a zarazem wezwała swojego prezydenta, ażeby jako przewodniczący stałej delegacyi podjął w tej sprawie kroki w ministerstwie oświaty. W ciągu bieżącego miesiąca zostanie w Wiedniu zwołane posiedzenie członków stałej delegacyi Izb adwokackich z wszystkich krajów, należących do Austryi, ażeby solidarnie wystąpić przeciwko podejmowaniu czynności adwokackich przez emerytowanych sędziów.

Składki na rzecz wynalazcy. Piotr Martin, wynalazca nowego sposobu wytapiania stali, starzec, liczący 86 lat życia, żyje pod Paryżem w przykrych stosunkach finansowych. Związek francuskich hutników ogłosił składki na rzecz sędziwego wynalazcy i ofiarował na ten cel 100.000 franków. Hutnicy niemieccy przystąpili do tej akcyi i zebrali dotąd 20.000 marek.

Koronowani i herbowi kupcy i przemysłowcy. Przykład „kupca na tronie“, zmarłego przed kilku miesiącami króla belgijskiego Leopolda II., który osobiście brał udział w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych, organizował i finansował, znalazł naśladowców wśród władców i najwyższej arystokracyi. — I tak o cesarzu Wilhelmie głoszą, że jest udziałowcem spółki, która wybudowała jeden z najwspanialszych hoteli w Berlinie i że z tego przedsiębiorstwa ciągnie znaczne zyski. Za prawdziwością tych pogłosek przemawia fakt, iż członkowie dworów zagranicznych i całej międzynarodowej arystokracyi podczas pobytu swego w Berlinie tylko w tym hotelu mieszkają. Osobisty przyjaciel Wilhelma II., książę Egon Fürstenberg, posiada wielki browar, jeden z największych w Niemczech, i sam w ten sposób reklamuje swoje piwo — że staje tylko w hotelach, które w restauracyi swej zaprowadziły ten książęcy wyrób. — W Niemczech istnieją już nawet dwa trusty arystokratyczne dla przedsiębiorstw finansowo-przemysłowych. Na czele pierwszego stoi książę Henckel-Donnersmark ze Śląska, który sam założył własny bank, na czele drugiego stoi ks. Hohenlohe. Książę ten był przez dłuższy czas współwłaścicielem berlińskiego przedsiębiorstwa omnibusów miejskich. Dywidendy, jakie czerpią ci książęcy spekulanci z przemysłu i handlu, mają być bardzo znaczne.

Fałszywe Velasquezy. Odkrycie w londyńskiej „National Gallery“ fałszywego obrazu Velasqueza, o którem niedawno doniosły telegramy, wywołało w tamtejszych kołach artystycznych prawdziwą sensacyę. Słynny obraz ten, zatytułowany „Venus ze zwierciadłem i Amorem“ nabyty był przez „National Gallery“ przed trzema laty za olbrzymią sumę 1,125.000 marek i był jednym z jej najcenniejszych dzieł. Tymczasem teraz znakomity krytyk artystyczny, W. Richmond, dowodzi przekonywująco, a kilku innych krytyków to potwierdza, że obraz ten wcale nie jest dziełem Velasqueza. Jeden z nich, Greygh. utrzymuje nawet, że wykrył na obrazie litery J. B. D. M., co dowodzi, że obraz ten jest dziełem Juana Baptisty Martineza del Mazo, zięcia Velasqueza. Prace jego rzeczywiście przypominają Velasqueza, choć ustępują im niezmiernie w technice rysunkowej i kolorycie.

W ten sposób z londyńską „Venus“ powtórzyła się historya niegdyś tak sławnej „Rodziny Velasqueza“, która przez czas dłuższy uważaną była za najdrogocenniejszą perłę w galeryi wiedeńskiej, jako najlepsze dzieło Velasqueza, a później okazała się dziełem tegosamego Mazo, którego zwykły podpis — ręka z młoteczkiem (po hiszpańsku „mazo“) znaleziono w rogu obrazu.

Bajka — nie bajka, a w Rosyi prawda. W tych dniach „senat rządzący“ rosyjski, jako najwyższa instancya w kwestyach prawnych, rozpatrywał na plenarnem posiedzeniu jedyną w swoim rodzaju i zapewne w Rosyi tylko możliwą sprawę.

Jeszcze za niedawnego zresztą „panowania generał-gubernatora Herszelmana osiadł w Moskwie, w której, jak wiadomo, żydom mieszkać nie wolno, niejaki Rajcyn, żyd, któremu Herszelman pozwolił tam mieszkać, jako mającemu do tego prawo w charakterze subjekta handlowego. Po pewnym czasie przyjechała do niego żona z dziećmi, 4-letnią dziewczynką i dwoma chłopczykami, 8-mio i 10-letnim; żona, jako akuszerka z zawodu i zajmująca się swoją praktyką, również miała prawo, w myśl odpowiednich paragrafów, mieszkać w Moskwie. Po przyjeździe żony oboje Rajcynowie przez pewien czas żyli spokojnie, i jak im się zdawało, zupełnie bezpieczni, pod osłoną prawa, które wyraźnie mówi, że taksamo subjekci-żydzi, jak akuszerki-żydówki, mieszkający już w Moskwie, czy gdziekolwiek za tzw. „linią osiedlenia“ mogą mieć przy sobie także rodzinę.

Oni jednak myśleli tak — sobie, prawo twierdziło — sobie, a wiecznie czujna w wyszukiwaniu „buntowników“ administracya — sobie. Bo oto zajęła się Rajcynami gorliwie kancelarya „gradonaczalnika“ (prezydenta miasta): dostali rozkaz wynoszenia się z Moskwy. Gdy jednak wykazali się swemi prawami, a mąż nadto pozwoleniem b. gen.-gubernatora „gradonaczalnik“ przyznał im je i pozwolił im w Moskwie mieszkać nadal, tylko — po skomunikowaniu się zresztą z ministeryum spraw wewnętrznych i otrzymaniu od niego odpowiedniego „wyjaśnienia“ wraz z zezwoleniem — nakazał wyjechać z Moskwy trojgu ich dzieciom, jako nie mającym żadnych tytułów do prawa pobytu.

Rajcynowie podali na to rozporządzenie skargę kasacyjną do senatu, wraz z prośbą o wstrzymanie jego wykonania aż do rozstrzygnięcia kwestyi merytorycznego przez senat. Jak donosi „Riecz“ senat na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia prośbę tę uwzględnił; trzeba jednak zaznaczyć, że na 17 senatorów znalazł się jeden, mianowicie osławiony Trusiewicz, który głosował przeciwko tej rezolucyi. Rozstrzygnięcie całej kwestyi merytoryczne nastąpi na osobnem, nadzwyczajnem posiedzeniu senatu w obecności reprezentanta ministeryum spraw wewnętrznych — niezbyt zresztą prawdopodobnie prędko.

Z rosyjskiej statystyki. „Riecz“ notuje znaczne zwiększenie się liczby wyroków śmierci, wydanych przez sądy wojenne w Rosyi w marcu. Mianowicie, podczas gdy w lutym było ich 37, w marcu było 99, z tego wykonano zaraz 16. Przodują w tej smutnej statystyce wielkie miasta i centra fabryczne Rosyi południowej, jak: Jekaterynosław 15, Sebastopol 13, Odessa i Noworosyjsk po 7; oraz południowo wschodnich kresów nad Wołgą i Uralem: Saratow, Jekaterynburg i t. d. i wreszcie Warszawa. Statystyka za całe trzy miesiące roku bieżącego wykazuje wydanych wyroków śmierci 160.

Statystyka kar prasowych w marcu wykazuje 19 grzywien nałożonych na różne pisma, między temi na „Kuryer Łódzki“ 100 rubli i „Gazetę Częstochowską“ 300 rubli, w ogólnej sumie 6.200 rb.; w ciągu 3 miesięcy r. b. nałożono kary na 42 redaktorów, w kwocie ogólnej 13.300 rubli.

Oprócz tego w marcu zamknięto związki zawodowe: robotników drzewnych, piekarzy i robotników metalowych — w Łodzi, w Jekaterynosławiu 2, w w Mariupolu 2, w gub. symbirskiej 7, w Rewlu 10, w Odesie ukazem administracyjnym zawieszono działalność organizacyi oświatowej „Dom Polski“.

Reakcya przeciwko pracy kobiet. Zarząd wielkiej kolei amerykańskiej Baltimore-Ohio — postanowił niedawno wydalić ze służby i pracy wszystkie zatrudnione dotychczas kobiety i zastąpił jo funkcyonaryuszami męskiemi. Z powodu tego zarządzenia, dzienniki amerykańskie zajmują się teraz żywo „konkurencyą niewieściej pracy“ i ogłaszają następującą statystykę: W r. 1870 było czynnych w tak zwanych wolnych zawodach w Ameryce (architekci, artyści, lekarze, adwokaci, uczeni itp.) 93.203 kobiet, w r. 1900 zaś już 403.597. W zawodzie kupieckim i komunikacyjnym (koleje, telefony) w r. 1870: 20.800 kobiet, w 1900 roku 503.000. Liczba kobiet pracujących w przemyśle wzrosła w tym czasie z 354.000 na 1.313.000. Wobec tych cyfr niektóre gazety oświadczają, że nie można się dziwić, iż powstaje reakcya przeciwko takiemu „nadmiarowi konkurencyi niewieściej“.

Humor.

Przyjaciel do hrabiego: Jakto, sam czyścisz swoje ubranie?

Hrabia: Niema rady. Mój służący pracuje nad budową nowego aeroplanu.

Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie. Wydział powiatowy w Stanisławowie nadesłał na koszta obchodu grunwaldzkiego w Krakowie 150 kor.

Na Dar narodowy 3 Maja złożył w administracyi „N. Reformy p. Tadeusz Fijałkiewicz 10 koron 75 hal., zebrane przez kółko młodych ludzi w Kętach.

Dar Grunwaldzki. Przez omyłkę pod rubrykę: „Dar Grunwaldzki“ weszły wczoraj w łamach „N. Reformy“ dwie pozycye, mianowicie: gmina Bronowice Wielkie 25 koron i Rada powiatowa w Krośnie 100 koron, które sumy te ofiarowały na „Obchód grunwaldzki“ w Krakowie na ręce prezydenta miasta Krakowa. Omyłkę tę niniejszem prostujemy, stwierdzając, że wpłynęły one nie na Dar Grunwaldzki i nie na nasze ręce.

Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali: Członkowie grupy certyfikatystów w Krakowie przy koleżeńskiem zebraniu złożoną kwotę 5 kor. 90 h.

Reprodukcye planów, które służyły projektantom za podstawę do opracowania swych pomysłów na konkurs regalacyi Wielkiego Krakowa wykonał sposobem algraficznym Zakład art.-reprodukcyi graficznej (dawniej T. Kasznica) w Krakowie, obecnie pod kierunkiem inż. W. Krzepowskiego, który chwalebnie wywiązał się ze swego zadania, mimo wielkich rozmiarów rysunków i trudności technicznych w oznaczeniu kolorów.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Karola Kisellę w namiestnictwie, na powiaty doliński i stryjski; adjunkta budownictwa Włodzimierza Jeżowskiego w starostwie w Sanoku, na powiaty brzozowski, liski i sanocki; adjunkta budownictwa Karola Gawrona w starostwie w Tarnowie, na powiaty gorlicki, jasielski i krośnieński; nadto zamianował adjunkta budownictwa Jana Wiszniewskiego w namiestnictwie, zastępcą komisarza nadzoru kotłów parowych, starszego inżyniera Karola Kiselii, na cały jego okrąg rewizyjny.

Zjazd koleżeński. Koledzy, którzy w roku 1885 zdali egzamin dojrzałości w seminaryum naucz. w Krakowie, zechcą celem porozumienia się w sprawie zjazdu zgłosić swe adresy do Jana Motaka, prof. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. W imieniu komitetu: Szymon Olas, kierownik szkoły w Łobzowie.

Z kalendarza. We środę 4 maja: Floryana m. i Moniki wd.; we czwartek 5 maja: Wniebowstąpienie P. J. Piusa p. w.; w piątek 6 maja: Jana w. Oleju i Heliodora.

Wschód słońca dnia 5 maja o godzinie 4 m. 12, zachód o godz. 7 m. 01; długość dnia godz. 14 m. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 maja termometr doszedł od + 8·5 do + 17·2 C.; barometr wahał się.

Dnia 4 maja o godzinie 7 rano stan barometru 729·9 mm., termometru 10·6 C.; wiatr północny.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Srebrne szczyty“.

We czwartek po południu: „Judyta“; wieczór: „Eros Psyche“.

W piątek: „Nora“.

W sobotę: „Simona“.

W niedzielę po południu: Kordyan“; wieczór: „Simona“.

W poniedziałek: „Koncert“.

Repertuar teatru ludowego.

We środę: „Za Oceanem“.

We czwartek: (W parku krakowskim) „Sztygar“; (w budynku przy ul. Rajskiej) „Medos“ (benefis p. Jarnińskiego.)

W piątek: „Lalka“.

W sobotę: „Wesoła dwójka“.

W niedzielę po południu: „Za Oceanem“; wieczór: „Wesoła dwójka“.

Dział ekonomiczny.

× **Taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna.** Pod takim tytułem ukazała się w druku jako pierwszy zeszyt „Wydawnictwa podręczników pocztowych“, bardzo pożyteczna książeczka, będąca pierwszym polskim praktycznym podręcznikiem, zestawionym na podstawie źródeł urzędowych. Autor p. Z. Ostersetzer, pocztmistrz w Wasylkowcach, oddaje nią prawdziwą przysługę ogółowi, gdyż daje mu w rękę podręcznik, umożliwiający jak najszybsze wyszukanie odnośnych przepisów pocztowo-telegraficznych i taryf. Dla urzędów państwowych, autonomicznych, biur handlowych, kupców, oraz przemysłowców, taryfa ta jest niezbędną książką. Cena 1 kor.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3 maja. — Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 86, cieląt 412, owiec i kóz 5. nierogacizny 236; razem 739 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 81·— do 82·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 164·— do 175·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 300·—, woły z paszy od 200·— do 285·—, krowy od 100·— do 200·—, jałówki od 82·— do 164·—, cielęta od 22·— do 56·—, owce i kozy od 18·— do 28·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 586 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 158, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 3 maja. — Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·20 do 26·60, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·50 do 18·80, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·50 do 15·—, browarny —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 15·90 do 17·10; proso od —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 16·40 do 16·80; kukurydza 16·10 do 18·30; groch 22·— do 30·—; fasola 25·50 do 48·—; wyka 15·50 do 15·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 1:8·— do 124·— biała —0·— do —0·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 21·— do 28·—; słoma 5·— do 6·40; siano 7·60 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·40; ziemniaki 4·— do 5·—; jaja za kopę 3·— do 3·40; masło za 1 kg 2·80 do 3·—; ser za 1 kg —·68 do —·72; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Związek gal. komisyonerów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 3 maja. — Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 11·481 sztuk, w czem bagonów 6840, młodych 4641, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1570 sztuk. Cena za bagony 122 do 148, za młode 118 do 140, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 3358 sztuk, cena 118—132 wyjątkowo 136.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 maja.

Lwów a obchód grunwaldzki. Pod przewodnictwem prezydenta miasta Ciuchcińskiego, odbyło się posiedzenie specyalnej przez Radę miejską wybranej komisyi, mającej stanowić zawiązek pełnego komitetu dla obchodu 500-nej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Komisya ta rozważała przedewszystkiem, kiedy uroczystości we Lwowie mają się odbyć. Po obszernej dyskusyi ustalono, że obchód rozpocząć się ma dnia 28 czerwca, a główna uroczystość odbędzie się 29 czerwca — celem umożliwienia uczestnictwa w niej jak najszerszym warstwom wszystkich sfer i każdego wieku. Ponadto obchód pamiątki historycznej odbędzie się 15 lipca. Szczegóły całej uroczystości ułoży pełny komitet, do którego wejdą przedstawiciele stowarzyszeń, korporacyi i t. d. Komisya, wybrana z łona Rady miejskiej, ma się jeszcze raz zebrać celem rozważenia sposobu trwałego upamiętnienia 500-letniej rocznicy grunwaldzkiej, w postaci stosownego dzieła pamiątkowego, dla pożytku ogółu lub sfer pracujących.

Klub „Awiata“, zawiązany we Lwowie, będzie oddziałem centralnego Związku lotniczego dla Austryi, pod nazwą „Galicyjski Związek techniczno-lotniczy Awiata“ z pełną autonomią. Każdy członek będzie zarazem członkiem związku centralnego i korzystać z praw statutowych bez żadnej dopłaty do unormowanej dotychczas wkładki rocznej. Zarazem otrzymywać będzie doskonale redagowany organ centralny „Flug und Motortechnik“, w którym na mocy ukończonych obecnie przez Wydział lwowski i wiedeński pertraktacyi, pomieszczane będą komunikaty, sprawozdania artykuły i wiadomości o ruchu lotniczym po polsku i po niemiecku.

Na ostatniem posiedzeniu „Aviaty“ uchwalono przeprowadzenie wspólnej akcyi ze „Związkiem awiatycznym techników“, celem założenia stałego lotniska we Lwowie, oraz wspólnego lokalu z fachową biblioteką i czytelnią dla członków. Przeprowadzenie tych spraw poruczono komisyi, do której weszli inż. W. Wolski, dr E. Lilien, inż. K. Richtman, inż. E. Libański. Na wniosek nadporucznika generalnego sztabu R. Harnischa zgodził się wydział na urządzenie jazdy wolnym balonem, aby zainteresować nader zajmującą gałęzią aeronautyki szerokie koła. Balon zaopatrzony we wszelkie aparaty miernicze dla spostrzeżeń naukowych, ma wynieść się z parku Stryjskiego przy wietrze, który umożliwił przelot ponad Karpaty. Pomieści 3—4 osoby wraz z kierownikiem. Gazu dostarczy miejski Zakład. Pojemność balonu 14.000 m^3 umożliwi lot na wysokości 3000—4000 m. Wzlot ma przy sprzyjających warunkach odbyć się już w połowie maja.

Próby szybowca dwupłatowego „Galicia“ (oryginalnego pomysłu inż. Libańskiego), którego budowa prowadzona przez inż. Libańskiego i konstruktora p. Haefkego w pracowni konstrukcyjno-mechanicznej znanego przemysłowca p. Daszka, znajduje się na ukończeniu — odbędą się niebawem przy obecności fachowców i reprezentantów prasy.

Walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się na podstawie uzupełnionego statutu, wniesionego do namiestnictwa, odbędzie się 12 maja przy udziale delegata Centralnego Związku lotniczego. Zainauguruje je zajmująca prelekcya profesora politechniki p. Huberà p. t. „Dzisiejsze wypróbowane szybowce i sprawność tychże“.

O „ironiczny“ śmiech. Trybunał karny we Lwowie rozstrzygał w sobotę ciekawą sprawę. Oto na ławie podsądnych zasiadł p. Henryk Ciejka, praktykant rachunkowy krajowej dyrekcyi skarbu, oskarżony o występek zbiegowiska z § 283 ust. k. Powodem oskarżenia było następujące zajście: Dnia 10 maja 1909 o godz. 6 po południu jeden z generałów odbywał przegląd warty na odwachu przy pl. św. Ducha. Z tego powodu zebrała się przed odwachem garść ciekawych. Po przeglądzie, komendant warty podporucznik Macieliński uznał, że tłum, który nie miał czasu rozejść się, zachowuje się „nieodpowiednio“, wezwał więc tłum do rozejścia się. W tłumie znajdował się oskarżony i jak stwierdził podpor. Macieliński, nie usłuchał wezwania, lecz stojąc w tłumie, „uśmiechał się ironicznie w stronę podporucznika“.

Ta niesubordynacya cywila dała powód do jego aresztowania, którego rezultatem była rozprawa.— Trybunał, na podstawie zeznań świadków, którzy stwierdzili, że stojąc obok p. Ciejki, nie słyszeli wezwania rozejścia się, uznał, że wobec tego i p. Ciejka ma słuszność, tłumacząc się, że rozkazu nie słyszał, nie jest więc winny występku zbiegowiska. Kwestyę uśmiechu trybunał pozostawił nierozstrzygniętą.

Repertuar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Opowieści Hoffmana“.

W piątek: „Zabiegi o męża“.

W sobotę po południu: „Jaś i Małgosia“: wieczór: „Czar walca“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Lamus.** Zeszyt 5. Tomu II. zeszyt 1. Zima 1909 — 1910. Niniejszy zeszyt pod względem doboru treści usprawiedliwia w zupełności pochlebną opinię, jaką sobie ten wybornie redagowany kwartalnik literacki wyrobił. Zawartość tomu podzielona na 2 części przynosi w części pierwszej utwory następujące: Piotr Szarzyński: Carmina tristia, Fr. Mirandolla: Tropy. Z antologii francuskiej. J. Jedlicz: Bogu nieznanemu, Z. Batowski: Nieznany obraz przypisywany Rembrandtowi, I. Gw. Pawlikowski: O prochy Słowackiego, P. Ettinger: Polonica. Na czele części drugiej zwraca uwagę pierwszorzędnego naukowego znaczenia praca prof. Dra Ludwika Birkenmajera p. t. Mikołaj Kopernik a Krzyżacy. Praca ta jest gwoździem do trumny wszystkich usiłowań uczonych niemieckich anektujących sobie narodowość Kopernika. Autor publikuje tu w odbitce facsimiliowej odnalezionej przez siebie w Upsali brulion autentycznej skargi kapituły warmińskiej do króla polskiego nazywającej Krzyżaków „zbrodniczymi i bezczelnymi ludźmi“ i wzywającej przeciw nim pomocy. Autorem tego listu jest kanclerz kanonik kapituły, Mikołaj Kopernik, którego autograf urzędownie jest stwierdzony. Jestto owa słynna, znana historyczna „Querella Capituli Warmiensis contra Magistrum Albertum et eius ordinem super iniuriis irrogatis a 1521 sub indiciis belli“. Ogłoszeniem tego dokumentu prof. Birkenmajer chlubnie wieńczy przez siebie ostatecznie dokonane dzieło rewindykacyi Kopernika. W dalszym ciągu „Lamus“ niesie ciekawe listy Artura Grottgera z r. 1869 i Listy nieznane Adama Mickiewicza podane przez prof. Dra Kallenbacha.

— **Sztuka stosowana**, wydawnictwo Tow. „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie, zeszyt XIII., r. 1909. Na zeszyt ten składają się na 12 tablicach następujące reprodukcye: Ludwika Wojtyczki — urządzenie salonu w mieszkaniu p. A. Suskiego w Krakowie, wykonane w pracowni A. Sydora i żyrandol do światła elektrycznego, z pracowni F. Kopaczyńskiego; Karola Tichego — meble do pokoju sypialnego z konkursu miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, wykonane u A. Sydora; Jana Szczepkowskiego, lampa stojąca do światła elektrycznego, wykonana w fabryce M. Jarry; Edwarda Trojanowskiego scena i kurtyna kabaretu „Chochlik“ w Dolinie szwajcarskiej w Warszawie; Józefa Mehoffera witraż „Chrystus“ w katedrze na Wawelu, z krakowskiego zakładu witraży T. G. Żeleńskiego; Bonewentury Lenarta oprawy książek, wykonane we wzorowym warsztacie introligatorskim przy miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem; wreszcie 2 stare oprawy ze zbiorów Muzeum Narodowego i Archiwum aktów dawnych m. Krakowie. — Zeszyt ten stanowi drugie premium za r. 1909 dla członków Towarzystwa; jest także do nabycia w księgarniach.

— **„Krytyki“** zeszyt na maj wyszedł z druku i zawiera: Część pierwsza: (f) Princeps movens. Edw. Grabowski „Utopie społeczne“. H. Orsza „Wychowanie narodowe“. Junius „Współcześni politycy polscy: Alfons Parczewski“. Lew Tołstoj „List“. Dr R. Beres: „Uprzemysłowienie Galicyi“. Z prasy. W sprawie żydowskiej. Pierwszy zjazd młodzieży postępowo-niepodległościowej. Z dziedziny szkolnictwa. W sprawie obchodu grunwaldzkiego. Sprawozdania naukowe.

Część druga: Kaz. Rychłowski „Z poezyi Młodej Belgii“. Dr Wł. Kozicki „Eros“ (fragment z życia i twórczości Michała Anioła). Jan Grabowski „Pogromca bogów“ (A. Niemojewskiego „Bóg Jezus“). Wacław Sieroszewski „Widmo sakurskie“. T. Nalepiński „Tad. Micińskiego — Nietota“. M. Smolarski „Ty wiecznie trwasz...“ Tad. St. Grabowski „List południowo-słowiański“. W. F. Najmłodsi w literaturze polskiej — Piosenkarz „Zielonego balonika“. Przegląd: 1) Stare i nowe prospekty m. Lwowa. 2) Ruch umysłowy w Poznaniu. 3) Tow. dla popierania nauki polskiej. 4) „Klątwa“ w Warszawie. Sprawozdania z nowości literackich.

Dodatek artystyczny: Michała Anioła „Mojżesz“ i „Stworzenie człowieka“.

— **Architekt**, zeszyt czwarty za kwiecień, zawiera następujące artykuły: W. Krzyżanowskiego: „O zamierzonej regulacyi śródmieścia Krakowa“. T. Niedzielskiego: „Ruch miejski w przyszłym Krakowie“ i artykuł redakcyjny, omawiający wynik konkursu na projekt kościoła we wsi Orłowie, guberni lubelskiej. Liczne ilustracye w tekście i 4 tablice. Na tablicach — cztery projekty kościołów we wsi Orłowie pp.: Z. Kalinowskiego i Cz. Przybylskiego, O. Sosnowskiego, J. Czajkowskiego i T. Stryjeńskiego i Z. Mączeńskiego.

— **„Świat Słowiański“** w zeszycie za maj zawiera treść następującą: Bankructwo madziaryzmu przez K. J. K.; Z literatury hanackiej przez T. K-skiego; Stefan Sawwow Bobczew przed Tad. St. Grabowskiego; Rosyjskie dzieło o słowianoznawstwie polskiem przez Edwarda Woronieckiego; O stanowisko Maciejowskiego przez X. Pawła Smolikowskiego i dra Tadeusza Grabowskiego; Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce przez Edmunda Kołodziejczyka. W rubrykach stałych: recenzye i sprawozdania z dzieł, przegląd prasy słowiańskiej, kronika.

— **„Widnokręgów“** numer czwarty, zawiera między innemi poważną rozprawkę dr Br. Biegeleisena „O odrodzeniu filozofii“; T. Dąbrowskiego „Literackie schematy“; Olszewskiego Maryana „O sztuce ruchu“; tłumaczenia Jedlicza z „Peer Gynta“ i Mackiewicza „Lachowie czy spolszczeńcy“. Na specyalną uwagę zasługują trafne uwagi dr A. Chybińskiego „O wykształceniu muzycznem publiczności“.

— **Wieś ilustrowana.** Młodego, starannie i interesująco redagowanego wydawnictwa „Wsi ilustrowanej“ opuścił prasę zeszyt majowy, poświęcony wiośnie. Treść numeru niezwykle bogata. — Na wstępie. „Maj“ Z. Dębickiego, dalej „Dziewucho!“, „Już idzie maj“, „A tylem jeno miał...“, „Zosiom“, „Melodya“, „Moja dziewczyno!“ Ela, „W słońcu“ Słońskiego, „Z daleka od ludzkiego zgiełku i mrowiska“ K. Tetmajera, „Z rozmów polańskich“ Tokarzewicza, „Wieś dawna i dzisiejsza: Plebanie“ Jana Papiela z Wójczy, „Historya włościan w Polsce“, „Raut w Sośnince“ H. Mniszkówny, początek nowej powieści T. Jaroszyńskiego „Dobra krew“, obrazek myśliwski „Toki cietrzewie“, „Pracownicy rolni“ p. W. K., „W przeddzień wyścigów“ Brzaska, „Z hodowli lubelskiej“, „Wystawa w Humaniu“ i drobiazgi. Około stu przepysznych ilustracyj zdobi ten piękny, jędrny w swoim rodzaju majowy numer „Wsi“, który pewnie trafi do wszystkich, co wiosną i wsią naprawdę się interesują.

— **Postulat literatury filozoficznej.** Wydane przed 8 laty nakładem warszawskiej kasy Mianowskiego dzieło Emanuela Kanta „Krytyka czystego rozumu“ w przekładzie Piotra Chmielewskiego, jest już od dwóch lat doszczętnie wyczerpane. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną i wskazaną, nawet ze stanowiska interesu wydawniczego, aby która z większych naszych firm księgarskich podjęła drugi nakład tego cennego dzieła, które po dziś dzień jest podstawą filozoficznych systemów i którego nie powinno brakować w księgozbiorze poważniejszego myśliciela.

— **Goethe W.**: „Wybór myśli prozą“. Zebrał i przełożył Stefan Frycz. Z rozprawą R. W. Emersona. Wydawnictwo „Sympozion“. Lwów, 1910 r. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Str. 182.

Przedstawicielem myśli i poezyi zachodu w wieku XIX. jest niewątpliwie twórca „Fausta“, który najlepiej może ze wszystkich współczesnych poetów i myślicieli odgadł prądy wieku i ducha czasu swego. Wszechstronny jego geniusz ogarniał wszystko i niema bodaj dziedziny wiedzy ówczesnej, którejby myśl jego nie dotknęła. Obcowanie z jego geniuszem, z każdą pojedynczo nawet wziętą myślą jego, stanowić będzie po wszystkie czasy rozkosz dla każdego głębszego umysłu. Trzeba jednak wiele czasu zużyć na to, aby samemu z dzieł Goethego wydobyć najesencyonalniejsze myśli. Znakomitem w tym kierunku ułatwieniem jest wydany w zbiorze „Sympozion“. „Wybór myśli prozą“. Dokonał go p. Stefan Frycz na podstawie najnowszego, 36-tomowego wydania dzieł Goethego (Berlin, Cotta) i z zadania tego wywiązał się bardzo sumiennie, wcielając doń wszystko, co tylko posiada błysk genialnej intuicyi wielkiego myśliciela-poety a nie traci wartości aktualnej nawet dla obecnej chwili.

— **Ch. P. Gilmann**: Mężczyzna i kobieta. 2 tomy. Przekład M. Podlewskiej. Warszawa 1910. („Biblioteka dzieł wyborowych“).

Książka powyższa w ojczyźnie swej. Anglii, zdobyła sobie niesłychaną popularność. Podnosi ona niezmiernie ważne zagadnienia chwili obecnej, tyczące się stosunków ekonomicznych mężczyzny do kobiety i usiłuje rozstrzygnąć tę zawiłą dotychczas a palącą kwestyę. Oryginalność i umiejętność w zbadaniu takiej instytucyj jak dom, małżeństwo i rodzina, czyni tę książkę nader zajmującą i żywotną.

— **Wydawnictwo dzieł Galileusza.** W tych dniach wyszedł w Rzymie ostatni tom narodowego krytycznego wydania dzieł Galileusza, obrońcy systemu Kopernika. Ostatni, dwudziesty pierwszy tom wielkiego wydawnictwa zawiera indeksy. Praca nad tem wydaniem trwała lat dwadzieścia, nakładem włoskiego ministeryum oświaty. Prowadził je prof. Favaro. W pierwszych ośmiu tomach zebrano rozprawy naukowe Galileusza, między innemi „Obronę systemu Kopernika“, dalej idą rozprawy literackie, listy i t. d. W końcowych tomach zebrano materyał, służący Galileuszowi w procesie inkwizycyjnym w r. 1633.

— **Nowe książki.**

Jerzy Żuławski: „Zwycięzca“. Powieść. Kraków—Warszawa. 1910. Nakład Gebethnera i Skl.

Władysław St. Reymont: Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki. Warszawa 1910. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Władysław Jankowski: Grunwald w pieśni i powieści. Kraków—Warszawa. Nakładem L. Pohorillesa w Śniatynie.

Rokowania czesko-niemieckie.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 4 maja.)

Wiedeń. Toczące się obecnie rokowania czesko-niemieckie mają charakter nieobowiązujący i czysto prywatny; przypuszczają jednak, że mimoto mogą one doprowadzić do jakiegoś wyjaśnienia sytuacyi politycznej, chociaż zachodzą wielkie trudności.

Pos. Kramarz żąda, aby akcyę w celu uregulowania stosunków językowych podjęto równocześnie we wszystkich krajach t. z. czeskich t. j. w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Niemcy zaś sprzeciwiają się temu, ponieważ nie chcą uznać pośrednio czeskiego prawa państwowego. Z drugiej strony żądają Niemcy, aby rządowe przedłożenia o podziale Czech na obwody i uregulowanie stosunków językowych

odesłać do komisyi narodowościowej Izby posłów, czemu znów sprzeciwiają się Czesi.

Niemcy proponują postawienie tych spraw na porządku dziennym Izby i domagają się od rządu, aby wezwał stronnictwa większości do uchwalenia tego porządku dziennego i odesłania ustaw do komisyi narodowościowej. I ten jednak projekt natrafia na wielkie trudności, ponieważ jest wątpliwem, czy Polacy głosowaliby za takim porządkiem dziennym, stoją oni bowiem na stanowisku, że uregulowanie kwestyi językowej należą do Sejmów.

Proponuje więc znowu, aby zamiast formalnego odsyłania ustaw językowych do komisyi narodowościowej, niemieccy członkowie komisyi ustawy te przedłożyli jako własne wnioski inicyatywy. W ten sposób ustawy te mogłyby się znaleść w komisyi.

Równocześnie zebrałby się Sejm czeski i komisya sejmowa dla spraw narodowościowych obradowałaby równocześnie z dotyczącą komisyą Izby posłów. Na temi więc wszystkiemi propozycyami toczą się poufne, nieobowiązujące obrady, rezultat ich jest jednak niepewny.

Proces Tarnowskiej w Wenecyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 4 maja).

Wenecya. Po dwudniowej przerwie rozpoczął się dalszy ciąg procesu. Obrońca Pryłukowa, Luzzatti, wystąpił bardzo gwałtownie przeciw Tarnowskiej, czyniąc ją za wszystko odpowiedzialną. Pryłukow do ostatniej chwili nie był wtajemniczony w zamiary Tarnowskiej, był zupełnie pod jej władzą i nie miał własnej woli ilekroć się z nią zetknął. Na dowód tego przytoczył Luzzatti list Pryłukowa, dyktowany przez Tarnowską. W liście tym oświadcza Pryłukow, że w razie gdyby zmarł, to za tę śmierć nikt nie będzie ponosił winy.

Podczas mowy Luzzattiego Tarnowska wciąż się uśmiechała, przeciw czemu obrońca protestował.

Następnie odczytał Luzzatti list Komarowskiego, pisany do Tarnowskiej, w którym Komarowski oświadcza, że byłby gotów popełnić zbrodnię, aby ją dostać za żonę.

Tarnowska: To są głupstwa.

Luzzatti apelował wkońcu do litości sędziów przysięgłych, aby uwolnili Pryłukowa, jest on bowiem jedynym z oskarżonych, który nie ma tu przyjaciół, ani krewnych.

Luzzatti chciał wreszcie odczytać list czteroletniego syna Pryłukowa, pisany w tym czasie, gdy Pryłukow siedział już w więzieniu. Przewodniczący do odczytania tego listu nie dopuścił.

Burze i deszcze.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 4 maja.)

Praga. Z wielu miast i wsi w Czechach donoszą o wylewach, spowodowanych silnemi deszczami i śnieżycami, padającemi od kilku dni. Wszędzie panuje dotkliwe zimno.

Wiedeń. Drugi dzień pada tu ulewny deszcz i śnieg. Z Semmeringu donoszą o wielkich opadach śnieżnych.

Paryż. Z południowej Francyi, Włoch, Sycylii i Korsyki donoszą o katastrofalnych spustoszeniach, jakie poczyniły deszcze i burze.

W Marsylii burza zniszczyła wszystkie ogrody owocowe.

W Palermo burza zniszczyła kilka hangarów i kilkanaście umieszczonych w nich aeroplanów. Wkrótce ma się tu bowiem odbyć meeting awiatyczny.

W Messynie zawaliło się kilka domów.

Temperatura we Włoszech i w południowej Francyi znacznie się obniżyła.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 maja.

O regulamin Izby posłów.

Wiedeń. „Deutsch. „Nat. Corresp." donosi, że wobec niepewności załatwienia definitywnego reformy regulaminu, jest możliwem, że obecny regulamin prowizoryczny przedłużony będzie na jeden rok.

Z Rady przemysłowej.

Wiedeń. Dnia 19 b. m. odbędzie się plenarne posiedzenie przybocznej Rady przemysłowej. Na porządku dziennym stoi między innemi sprawozdanie komisyi o projekcie rozporządzenia ministeryalnego, uznającego wyrób wody sodowej za związany z komisyą.

Strajk lekarzy kas chorych.

Wiedeń. Strajk lekarzy kas chorych przeprowadzony jest w części bardzo dokładnie. W St. Pölten kilku członków kas chorych nie mogło znaleść pomocy lekarskiej. Chorzy udali się więc z zażaleniem do starostwa i z prośbą o interwencyę. Starostwu udało się pozyskać kilku lekarzy do zawarcia z kasą chorych prowizorycznej umowy na ośm dni. Według tej umowy leczyć oni będą członków kas chorych za specyalnem wynagrodzeniem. Kasy chorych gotowe są zgodzić się na żądanie lekarzy, co do wysokości honoraryum, nie chcą jednak zezwolić na jakąkolwiek ingerencyę organizacyi lekarzy w sprawie zawierania i wypowiadania umów.

Konferencye dyplomatyczne.

Rzym. Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano wyjeżdża w b. m. do Wiednia i Petersburga na konferencye z Aehrenthalem i Izwolskim.

Reforma wyborcza w Prusiech.

Wiedeń. „Voss. Ztg" donosi: Pruska ustawa o reformie wyborczej nie wejdzie w życie w formie uchwalonej przez Izbę panów, ani Sejm pruski ustawy tej w formie uchwalonej przez Izbę panów nie przyjmie.

Z Finlandyi.

Helsingfors. Głosowanie nad wnioskiem komisyi, odrzucającym ustawę o uregulowaniu stosunków w Finlandyi, odbędzie się 7 b. m. Uchwalenie odmowy nie ulega wątpliwości.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Lekarze wojskowi, którzy badali w ostatnich czasach stan umysłowy Hofrichtera, radzili mu, aby przyznał się do winy. Hofrichter usłuchał tej rady, ale opowiedział im przytem tyle zajść i szczegółów, które miały całą sprawę przedstawić tak, jakgdyby popełnił on zbrodnię w stanie niepoczytalnym.

Lekarze wojskowi orzekli jednak, że Hofrichter jest symulantem i zawiadomili o przyznaniu się Hofrichtera audytora, który wyciągnął od niego dalsze zeznania.

Defraudacye w Atenach.

Ateny. Jeden z dzienników ogłasza ciekawe rewelacye o defraudacyach, popełnianych przez wybitnych obywateli, urzędników i polityków. Prokuratorya postanowiła ogłosić z tego powodu w dziennikach odezwę, wzywającą obywateli, aby w interesie moralności publicznej wszystkie wiadomości o nadużyciach komunikowały władzom.

Dla wdowy po Björnsonie.

Chrystyania. Rząd postanowił zaproponować Stortingowi, aby pensyę jaką pobierał Björnson od państwa jako poeta, oddano wdowie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 4 maja.

Nowy komendant korpusu w Krakowie. W dniu dzisiejszym objął naczelną komendę korpusu krakowskiego w miejsce ustępującego generała zbrojmistrza Steinsberga, feldmarszałek porucznik baron Józef Weigel. Feldmarszałek Weigel urodził się w roku 1853 w Mantui, po skończeniu wojskowej akademii technicznej w Wiedniu, zamianowany został w roku 1873 podporucznikiem 4 bateryi artyleryi wałowej. Po skończeniu później akademii wojennej powołany został do sztabu generalnego. Jako kapitan sztabu generalnego przydzielony był p. Weigel do komendy wojskowej w Mostarze. W roku 1883 powołano go do ministerstwa wojny. W roku 1895 zamianowany został pułkownikiem, w roku 1900 generał-majorem, w roku 1903 komendantem górskiej brygady, w r. 1906 komendantem III dywizyi piechoty, a w dniu 15 kwietnia b. r. zamianowany został feldmarszałek bar. Weigel komendantem korpusu w Krakowie.

Feldmarszałek porucznik Weigel ozdobiony został przez cesarza między innymi orderem korony żelaznej III klasy, za udział w powstaniu bośniackiem, a później orderem korony żelaznej II klasy.

Wybory radców miejskich z przyłączonych gmin. Magistrat krakowski ogłasza afiszami rozlepionemi po rogach ulic obwieszczenia, donoszące, że listy wyborców uprawnionych do głosowania w okręgach wyborczych utworzonych z gmin i obszarów dworskich przyłączonych do Krakowa będą wystawione do przeglądnięcia od 7 do 20 maja włącznie. Listy wystawione będą w II sali obrad magistratu, na I. piętrze. Wchód do biur magistratu od kościoła OO. Franciszkanów. Listy te przeglądać mogą interesowani w dniach powszednich od 11 — 1 popołudniu, a w niedziele i święta od 11 — 12 przedpołudniem. Reklamacye wszelkie należy wnosić w ciągu tych 14 dni, przez które wystawione będą listy do przeglądnięcia. Reklamacye te rozstrzygnięte zostaną ostatecznie w dniach 8 przez wybraną ad hoc komisyę z ramienia krakowskiej Rady miejskiej.

Połączenie Warszawy z Krakowem. Ulegając naciskowi opinii publicznej dyrekcya kolei północnej zdecydowała się wreszcie wprowadzić z dniem 1 maja b. r. w porozumieniu z koleją warszawsko-wiedeńską wagony bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Krakowem a Warszawą. Wagony takie zaprowadzono przy pociągu wychodzącym z Warszawy o godz. 2 m. 25 po połud. i przychodzącym do Krakowa o godz. 11 m. 42 w nocy i przy pociągu kuryerskim wychodzącym z Warszawy o godz. 12 m. 10 w nocy a przychodzącym do Krakowa o g. 10 rano.

W powrotnym kierunku te same wagony kursować będą z Krakowa do Warszawy w pociągu nr. 20 wychodzącym z Krakowa o godz. 6·40 wieczór a przychodzącym do Warszawy o godz. 8 m. 55 rano i w pociągu nr. 6, wychodzącym z Krakowa o godz. 4 rano, a przychodzącym o godz. 2 m. 45 po południu. Przy pociągach tych kursują dwa wozy wprost idące, a mianowicie jeden wóz mięszany 1 i 2 klasy i jeden 3 klasy.

Z udogodnienia tego korzystać będą więc już przejezdni z Królestwa udający się do wód galicyjskich w nadchodzącym sezonie kąpielowym. — Udogodnienie to jednak pozostanie illuzorycznem, jeżeli zarząd urzędu cłowego w Szczakowej nie zmieni dotychczasowego systemu rewizyi bagażu podróżnych w sali rewizyjnej na system rewidowania w wagonach. W przeszłym roku przez czas pewien dzięki rozumnemu zarządzeniu nadzarządcy p. Martiniego w Szczakowej rewizya bagażów podróżnych odbyła się w wagonach, ale niebawem zarządzenie to zostało odwołanem i rewizya bagażów odbywa się po dawnemu w sali. Ponieważ na wszystkich niemal komorach granicznych austryackich od strony zachodniej, rewizya odbywa się w wagonach, mamy prawo domagać się, aby zarządzenie to i na tak ważnej linii, jak Warszawa-Kraków zostało wprowadzone i to przy wszystkich pociągach, zarówno zwykłych jak pospiesznych.

Przed wzlotem Hieronimusa w Krakowie. Na dziś rano zapowiedziano próbny wzlot aeroplanu pilota Hieronimusa na placu wyścigowym. Na miejsce przybyli obaj wiceprezydenci dr Szarski i p. Sare, przedstawiciele władz autonomicznych, rządowych i wojskowych. Zjawił się również zastęp zaproszonych gości. Z powodu jednak wielkiego deszczu wzlot próbny się nie odbył.

Z okazyi mającego się odbyć jutro wzlotu aeroplanu na placu wyścigowym, dyrekcya policyi krakowskiej zwraca się do publiczności z prośbą, aby zechciała się zastosować do przepisów policyjnych i wskazówek służby, znajdującej się na miejscu podczas wzlotu, aby nie przyszło do nieporządków, jakich widownią były miejsca wzlotów w innych miastach.

Dorożki i automobile z publicznością skierowane będą na część północno-zachodnią Błoń, gdzie będzie też urządzony postój dla dorożek.

Droga, wiodąca od Błoń do Czarnej Wsi, będzie dla publiczności zamknięta przez kordon ułanów.

Na drodze wzdłuż parku dr. Jordana publiczności zatrzymywać się nie będzie wolno. Również park dr Jordana będzie dla publiczności na cały czas wzlotu zamknięty.

Na terenie, nad którym odbywać się będzie wzlot, publiczności znajdować się nie wolno. Aeroplan popłynie w kierunku parku dr Jordana.

Porządek w czasie wzlotu na całej przestrzeni utrzymywać będzie policya i wojsko. Służbę lekarską pełnić będą na miejscu dwie karetki pogotowia ratunkowego.

Epidemia w Domu kalek. Jak już donosiliśmy wczoraj zaszedł w Krakowie nowy wypadek tyfusu plamistego w Domu kalek w ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz. Zachorował kaleka Antoni Chabowski, którego odstawiono do szpitala św. Łazarza na oddział chorób zakaźnych. Dotychczas z Domu kalek odwieziono do szpitala św. Łazarza 10 osób, z których 4 jak stwierdzono, zapadły na tyfus plamisty, reszta zaś przewiezionych znajduje się pod obserwacyą lekarską. Energiczne zarządzenia miejskich władz sanitarnych usuwają wszelkie obawy rozszerzenia się epidemii.

Zbrodnia w Chrzanowie. Nasz korespondent chrzanowski pisze nam: Na ślad sprawców morderstwa agenta policyjnego ś. p. Rzeszowskiego dotychczas nie wpadnięto. Krajowy sąd karny w Krakowie i policya krakowska wysłały na miejsce zbrodni swoich przedstawicieli, którzy specyalnie zajęli się sprawą wyśledzenia morderców ś. p. Rzeszowskiego. — Z ramienia sądu krajowego w Krakowie przybył tu sędzia śledczy dr Kazimierz Kłodziński i protokolant auskultant dr Bahr. Dr Kłodziński odbywa przesłuchania aresztowanych, podejrzanych o morderstwo oraz objeżdża miejscowości, w których dokonano aresztowań, celem przesłuchania świadków na różno dla śledztwa potrzebne okoliczności.

Teatr lwowski w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie wyrażają się nadzwyczaj pochlebnie o wczorajszem przedstawieniu teatru lwowskiego, na którem odegrano „Zemstę" Fredry i podnoszą nadzwyczaj wykwintną grę polskich artystów.

„N. Fr. Presse" pisze: „Ci, którzy byli na wczorajszem przedstawieniu teatru lwowskiego, mieli wrażenie, że byli w polskiej „Comedie Française". Ze względu na wielkie powodzenie, jakie miała tu „Moralność Pani Dulskiej", teatr lwowski przedłuży swój pobyt w Wiedniu o jeden dzień i w niedzielę wystawi powtórnie „Moralność Pani Dulskiej".

Świętokradztwo w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że w poniedziałek w nocy popełniono w instytucie św. Kazimierza na Tamce zuchwałe świętokradztwo. Złodzieje dostali się od strony ogrodu do wnętrza kaplicy zakładowej przez wypiłowane okno i ograbili ołtarz, zabierając kielichy, cyboryum, lichtarze i inne sprzęty. Spłoszeni w nocy przy robocie przez służącą, która posłyszała szelest w zakrystyi, uciekli tą samą drogą. Śledztwo wykryło sprawców niebawem a dopomogło do tego palto, porzucone w ucieczce przez jednego ze złodziei, w którem znaleziono świadectwo, wystawione na nazwisko Jana Kobuszewskiego. Złodzieja i jego towarzyszów ujęto jeszcze tej samej nocy, ale nie znaleziono przy żadnym z nich kosztownego naszyjnika i korony, zrabowanej z obrazu Matki Boskiej, które złodzieje unieśli, porzucając w ucieczce pozostały łup z workiem na miejscu.

Teatr polski w Wilnie. Z Wilna donoszą: Wobec ustąpienia p. Nuny Młodziejewskiej, dyrekcyę teatru wileńskiego objął — jak wiadomo — reżyser trupy, p. Józef Popławski. Na żądanie Towarzystwa dramatycznego polskiego nowy dyrektor zmuszony był odświeżyć dotychczasowy skład osobisty trupy, udzielając dymisyi przeszło dwudziestu artystom wileńskim i angażując na ich miejsce szereg nowych sił z teatrów Małego i łódzkiego, a mianowicie: pp. Noskowskiego, Rodmunda, Guttnera, Tatarkiewicza, Rygiera (syna), Nowakowskiego, Norskiego, Lutkiewicza, Kojałłowiczównę, Czechowską, Dąbrowską, Sowińską, Jakubowską, Trembińską, Barwińską i in.

Ogółem trupę składać będzie 40 osób. Reżyserya spoczywać będzie w rękach pp. Popławskiego i Noskowskiego. Prócz tego kilku najwybitniejszych artystów teatru Rozmaitości wystąpi w Wilnie gościnnie.

Otwarcie sezonu letniego nastąpi w d. 14 b. m., na przedstawienie inauguracyjne wybrano komedyę kontuszową Kraszewskiego „Miód kasztelański".

Tyfus w koszarach. Dzienniki donoszą z Osieku: W tutejszych koszarach wybuchła epidemia tyfusu.

Zatrucie gazem. Z Neumünster (koło Berlina) donoszą: We wsi Augustinenhof zatruło się 16 robotników i robotnic gazem świetlnym. Stan ich jest groźny.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Hildowej l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Bauningera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11; Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, l. 2.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Swiętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

Na przedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę" w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



TEODOR MARYAN TALOWSKI

architekt

Profesor c. k. szkoły politech., b. Dziekan wydziału architektury, członek komisyi dla II. egzaminu państw., wiceprezes koła c. k. konserwatorów, członek c. k. centralnej komisyi w Wiedniu dla spraw sztuki i zabytków historycznych, członek kolegium znawców dla zakresu sztuk pięknych w Krakowie, członek komitetu restauracyi Wawelu w Krakowie

przeżywszy lat 53, zasnął w Panu we Lwowie dnia 1 maja o godz. 8 rano po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami.

—o—

Eksportacya zwłok z dworca kolejowego w Krakowie wprost na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 5 b. m. o g. 3 popoł. Na ten smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek d. 6 bm. o g. pół do 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Mania Ritter
Emil Glass
zaręczeni.
Oświęcim w kwietniu 1910. Zawoja

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·51. Renta majowa 94·30. Renta koronowa węgierska 92·30. Akcye austr. zakł. kred. 664·50. Akcye węg. zakł. kred. 824·—. Akcye Anglobanku 315·—. Akcye Unionbanku 597·50. Akcye Bankvereinu 540·25. Akcye Länderbanku 503·—. Akcye kolei państwowych 747·—. Lombardy 118·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 407·—. Alpiny 724·75. Rima-Muranyi 673·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2605·—. Losy tureckie 256·50. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 4 maja. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·50. Tow dyskontowe 187·50.
Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 4 maja.
5-procentowe listy miasta Warszawy 96·10 rb.; $4^1/_2$-procentowe listy miasta Warszawy 91·70 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 410·— Lilpop 562·— rb.; Rudzkie 597·— rb.; Starachowice 146·— rb.; Berlin $46·22^1/_2$.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 maja.
Pszenica na maj od 12·21 do 12·22; pszenica na październik 10·52 do 10·53; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·22 do 8·23; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 6·59 do 6·60; kukurydza na maj 5·85 do 5·86; kukurydza na lipiec 5·98 do 5·99; rzepak na sierpień 13·15 do 13·25.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe, pochmurno.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. $11^1/_2$ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.
2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).
3. **Dom Muzeum, im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.
4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy nafty do oświetlania przedmieść i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca 1910 do 31 maja 1911, odbędzie się we **wtorek dnia 10 maja 1910** o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu (Plac WW. Świętych l. 16 II piętro) publiczna licytacya za pomocą otwarcia pisemnych i ostemplowanych ofert.

Wadyum w kwocie 500 K ma każdy ubiegający się o dostawę złożyć w Kasie miejskiej przed licytacyą i do oferty dołączyć kwit kasowy. Nadto oferenci, którymi mogą być tylko właściciele kopalń i fabryk nafty, obowiązani będą złożyć przy licytacyi próbkę nafty w ilości 3 litrów.

Warunki dostawy przeglądnąć i odnośne druki otrzymać można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach przedpołudniowych. Ilość dostarczyć się mającej nafty oblicza się przeciętnie na 18.000 klg. 3277

Magistrat miasta Krakowa.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.